

# PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI

NR 310



1 IV 2013 R.

NOWY JORK, CHICAGO, TORONTO, BERLIN, WARSZAWA.

PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI W INTERNECIE: [www.wicipolskie.org](http://www.wicipolskie.org)

Drodzy Czytelnicy i Sympatycy!

W naszym biuletynie zamieszczamy teksty różnych autorów, tak „z pierwszej ręki” jak i przedruki, traktujące o najistotniejszych problemach Polski i Świata. Kluczem doboru publikowanych treści, nie jest zgodność poglądów Autorów publikacji z poglądami redakcji lecz decyduje imperatyw ważnością tematu. Poglądy prezentowane przez Autorów tekstów, nie zawsze podzielamy. Uznając jednak że wszelka wymiana poglądów i wiedzy, jest pożyteczna dla życia publicznego - prezentujemy nawet kontrowersyjne opinie, pozostawiając naszym czytelnikom ich osąd.

Redakcja

**Adres kontaktowy Redakcji PRP: PO Box 1602, Cranford NJ 07016** i internetowy: [turobin@netzero.net](mailto:turobin@netzero.net)

1) Wiadomości; 2) Manipulacja pogodą – tajna broń masowego rażenia; 3) Setki tysięcy żegnają Chaveza; 4) Węgry zmieniły konstytucję. Niepokój w UE i USA; 5) Węgry: Parlament uchwalił „kontrowersyjne” zmiany w konstytucji; 6) Węgry uczą UE demokracji; 7) Podmienianie znaczenia; 8) Oddaliście Polskę Żydom!; 9) Śpij spokojnie – SB, WSI, MO, ZOMO, BOR i LWP czuwa...; 10) Naród Polski jak lawa; 11) Eligiusz Niewiadomski – sumienie i godność Narodu; 12) „Zachowałam się jak trzeba”; 13) Walka elit o Polskę - II; 14) Elity III RP - VII; 15) Skąd ich ród?; 16) Szkoła Frankfurcka: dewastujący spisek - I; 17) Wolnomularze a kościół soborowy – I; 18) Papież Franciszek;

## **PPP, BOT oraz prywatyzacja to rozwiązania dla polskich wodociągów**

Prywatyzacja miejskich przedsiębiorstw wodno-kanalizacyjnych jest w Polsce nieuchronna. Samorządy mają dzięki temu dodatkowe środki na innego rodzaju inwestycje - twierdzi Michael Reiss, prezes spółki Eko-Wark z izraelskiej grupy Tahal, która właśnie weszła na polski rynek.

**Grupa Tahal/Eko-Wark otworzyła właśnie swoją siedzibę w Warszawie. Jakie są plany rozwoju i inwestycji spółki w Polsce? Czy będą to inwestycje realizowane z podmiotami publicznymi np. w ramach PPP lub BOT?**

**Michael Reiss, prezes spółki Eko-Wark:** Ze względu na swoje doświadczenie, Tahal może być partnerem przy dużych inwestycjach, takich jak np. Projekt Odra który ma strategiczne znaczenie dla regionu Europy Środkowej, budżet na poziomie 1,5 mld zł. i jest współfinansowany przez rząd Polski i Niemiec. To przetarg międzynarodowy, w którym weźmiemy udział.

Takie projekty są dla nas najbardziej interesujące i jesteśmy dobrym partnerem ze względu na zaplecze finansowe, technologiczne, doświadczenie z innych krajów. Dostęp do finansowania dużych przedsięwzięć sprawia, że jesteśmy też zainteresowani inwestycjami typu BOT i PPP oraz prywatyzacjami miejskich zakładów wodnych i kanalizacyjnych.

Poza tym Grupa Tahal ma możliwości rozwiązania wielu potencjalnych zagrożeń dla gospodarki wodnej nie tylko w Polsce ale i w regionie Europy Środkowej. Na przykład nieodpowiednia melioracja czy drenaż.

**Które z doświadczeń spółki w innych krajach można przenieść na polski grunt?**

- Na pewno doświadczenia z Chin przy projektach typu BOT.

**Jak pan ocenia perspektywy i trendy w rozwoju rynku wodno-kanalizacyjnego w Polsce?**

- Z pewnością kierunkiem rozwojowym jest prywatyzacja miejskich zakładów wodno-kanalizacyjnych.

Zakładamy też, że coraz częstsze będą również na polskim rynku inwestycje typu BOT i PPP, którymi jesteśmy zainteresowani, bo tak jak wspominałem, mamy odpowiednie doświadczenie i zaplecze finansowe grupy Kardan do inwestycji długofalowych i wieloletnich oraz wiedzę jak się zarządza dużymi inwestycjami w perspektywie 25, 30 lat.

**Czy - prywatyzacja miejskich przedsiębiorstw wodno-kanalizacyjnych jest możliwa czy raczej samorządy nie będą chciały stracić kontroli nad tymi zakładami?**

- Prywatyzacja miejskich przedsiębiorstw wodno-kanalizacyjnych, jest w Polsce nieuchronna. Na całym świecie funkcjonuje to już w ten sposób, samorządy mają dzięki temu, dodatkowe środki na innego rodzaju inwestycje a my mamy doświadczenie z innych rynków i wiemy jak tego typu inwestycje przeprowadzać i nimi zarządzać.

**Obawiacie się konkurencji?**

- Doceniamy doświadczenie konkurencji, mamy też świadomość, że nasze zaplecze finansowe jak i doświadczenie z 50 krajów jest unikalne i jesteśmy dobrym partnerem dla Polski do dużych inwestycji w szerokim zakresie gospodarki wodnej.

**A jak pan ocenia ceny wody w polskich miastach - są za niskie, za wysokie?**

- Na ten temat nie chcę się wypowiadać.

Za: <http://www.biztok.pl/Izraelski-potentat-przejmie-nasze-wodociagi-17378>

# # #

**Żydzi informują o przełomie w sprawie „zwrotu” mienia. Kiedy początek rabunku Polski?**

Cisza na ten temat w polsko-języcznych mediach jest znamieną. Pięciosobowa delegacja z Izraela wspierana przez mieszkającego w Warszawie dyplomatę izraelskiego spotkała się z przedstawicielami rządu, m.in. ministerstwa spraw zagranicznych, sprawiedliwości i finansów oraz reprezentantami tzw. „opozycji”. Tematem był zwrot przez Polskę mienia osobom ocalałym z „holocaustu” lub ich spadkobiercom. Po raz pierwszy biznesmeni z Przedsiębiorstwa Holocaust poinformowali o „**przełomie**”. Bobby Brown, dyrektor HEART [Specjalna Grupa Zadaniowa ds. Restytucji Majątku z Okresu Holocaustu, ang. Holocaust Era Asset Restitution Taskforce] poinformował, iż „**Polacy byli niezwykle uprzejmi i przyjacielscy**. Nie osiągnęliśmy porozumienia ale wypracowaliśmy kanał porozumienia i widzieliśmy dużo dobrej woli”. Prace komisji HEART, wspieranej przez premiera Benjamina Netanjahu, sponsorowanej m.in. przez Agencję Żydowską na rzecz Izraela oraz Światową Organizację Syjonistyczną [WZO], będą ukierunkowane na *odnalezienie mienia odebranego Żydom przez państwa europejskie podczas Holocaustu*. Na dzisiejszą chwilę zarejestrowano 177 000 wniosków, 40 000 dotyczy nieruchomości i dóbr należących do przedwojennych mieszkańców RP.

Wartość ewentualnych roszczeń dotyczących mienia żydowskiego jest różnie szacowana, najniższe podawane sumy to 60 mld dolarów.

**Na podstawie:** [Times of Israel](http://www.timesofisrael.com) [ostatnia aktualizacja: 7 marca 2013]



Za: <http://www.nacionalista.pl/2013/03/07/zydzy-informuja-o-przelomie-w-sprawie-zwrotu-mienia-kiedy-poczatek-rabunku-polski/>

# # #

**Dawid i Samuel z gazety dla Polaków zmasakrowani**

**Dawid i Samuel z gazety zmasakrowani przez Ruch Narodowy [2013-03-19]**

Na [vod.gazetapolska.pl](http://vod.gazetapolska.pl) można zobaczyć niezwykle pouczającą rozmowę dwu redaktorów z Gazety Polskiej - wnuka żydowskiego komunisty i działacza PZPR Dawida Wildsteina, i Samuela Pereiro z dwoma przedstawicielami ruchu narodowego - Robertem Winnickim i Krzysztofem Bosakiem. Z rozmowy tej mało można dowiedzieć się o narodowcach, ale za to sporo o redaktorach Gazety Polskiej.

Pierwszym pytaniem jakie zadał polskim narodowcom, patrząc na nich z mieszaniną nienawiści i odrazy, Dawid Wildstein - było pytanie o to czy są oni nazistami. Niespodziewanie dla dziennikarzy Gazety Polskiej prez. Młodzieży Wszechpolskiej zaprzeczył. Misterna intryga na miarę Nigdy Więcej się nie udała.

Robert Winnicki docenił protesty młodzieży przeciw lewicowej agitacji na uniwersytetach, i skrytykował dyskryminacje narodowców w szkołach wyższych. Uznał protesty za potrzebne bo skutecznie blokujące i nagłaśniające agresywną lewicową propagandę na uniwersytetach. Winnicki przypomniał że protesty narodowców mają charakter pokojowy podczas gdy protesty młodych lewaków, były zawsze agresywne i pełne przemocy. Krzysztof Bosak zaprzeczył temu, że happeningi narodowców są koordynowane jak też sterowane przez służby. Z narodowcami nie zgodził się Wildstein uznając aktywność narodowców za niedopuszczalną. Dziennikarz Gazety Polskiej stwierdził iż protesty narodowców kreują pozytywny wizerunek PO. Opinia Wildsteina została zripostowana przez Winnickiego który ubolewał że Gazeta Polska nie reaguje, gdy „Jarosław Kaczyński pieprznie coś” co wzmacnia PO.

Wildstein oskarżył narodowców o to że ich działania umożliwiają Tuskowi przypinanie łatki nazistów opozycji. Bosak skomentował to stwierdzeniem że nie należy przejmować się tym co gada Tusk, że nie należy się przejmować oskarżeniami lewicowych mediów - a także i z tego powodu, że ludzie mediom nie wierzą. Zdaniem Bosaka ostra ideologiczna konfrontacja narodowców z lewicą, zatrzymała staczanie się polskiej sceny politycznej na lewo. Za takie staczanie się na lewo odpowiedzialny jest też PiS który ulegał lewicowej presji.

Bosak zadeklarował że narodowcy działają na własną rękę, bo ani z PiS, ani z PO, nie da się nic zrobić dla Polski i Polaków. Zdaniem Winnickiego to właśnie irracjonalny ekstremizm PiS, nawołującego do wojny z Rosją wzmacnia PO. Krytyka PiS bardzo zabolala dziennikarzy Gazety Polskiej, ich zdaniem po stronie opozycji tylko PiS ma realny wpływ na państwowe instytucje. Z tą opinią nie zgodził się Winnicki, który przypomniał, że PiS miał realne wpływy jak był u władzy, po tym jak z tej władzy zrezygnował, i oddał ją PO, żadnego wpływu na to co się dzieje w Polsce nie ma. Wildstein pytany przez Winnickiego nie umiał podać jakiegokolwiek przykładu skutecznego działania PiS w ostatnich sześciu latach.

Wildstein wielokrotnie zarzucał narodowcom że kreują oni swoimi zachowaniami negatywny wizerunek PiS. Winnicki i Bosak zadeklarowali że nie obchodzi ich dobry los PiS. Dla narodowców PiS to partia obca, robiąca rzeczy sprzeczne z ideami bliskimi narodowcom. Winnicki stwierdził że nie interesuje go PiS, bo PiS to partia, która w najważniejszych dla Polski sprawach ma takie same szkodliwe poglądy jak PO. PiS tak jak i PO, popiera traktat lizboński i sprzeciwia się pełnemu upublicznieniu zawartości akt z SB. Zdaniem prezesa Młodzieży Wszechpolskiej Smoleńsk nie jest przyczyną patologii w Polsce, ale owocem wieloletnich patologii za które odpowiadają PiS i PO. Wildstein, nie pojmował jak można nie być fanem PiS. Razem z Pereiro oskarżał narodowców, że są narzędziem PO do walki z PiS. Pereiro był dodatkowo oburzony tym że narodowcy wyciągają takie nie realne problemy jak traktat lizboński podczas gdy realnym problemem jest Smoleńsk...

W części drugiej dyskusji Winnicki stwierdził że partia narodowa powstanie jeżeli ludzie będą mieli na to ochotę. Dyskusje w części drugiej zdominował jednak temat antysemityzmu, o wiele ważniejszy dla Wildsteina niż temat bezrobocia czy ubóstwa. Wildstein zarzucił narodowcom współpracę z antysemickim Jobbikiem i sympatię dla Palestyńczyków, podczas gdy, zdaniem dziennikarza Gazety Polskiej, Żydów trzeba kochać i szanować, a nazistowską politykę Izraela wobec Palestyńczyków wspierać bezkrytycznie. Bosak zadeklarował, że antysemityzm, ani filosemityzm, ani interes Izraela, nie jest dla narodowców istotnymi problemami, ujawnił że ani on ani Winnicki nie są Żydami. Bosak ani Winnicki nie dali się też Wildsteinowi wciągnąć w deklaracje, że przyłączą się do pogromu antysemitów.

Pierwszą część dyskusji zdominowały pretensje dziennikarzy Gazety Polskiej o to - że narodowcy poprzebierani w maski kreują negatywny wizerunek PiS. Ciekawe w tych pretensjach jest to, że dziennikarze Gazety Polskiej nie zauważyli, że sami kreują negatywny wizerunek PiS. PiS chce być postrzegany przez swoich wyborców jako partia polska i katolicka. A Dawid Wildstein i Samuel Pereira,

w kwestii wizerunku, odbiegają od stereotypu Polaka bliskiego sercu większości wyborców PiS. Obaj noszą stereotypowe niepolskie imiona, mają stereotypowy wygląd nie Polaków, z nienawiścią atakują polskich nacjonalistów. I dodatkowo, nadający ton dyskusji Wildstein, noszący w studiu czapkę, ma trudności w sprawnym posługiwaniu się językiem polskim. Nie zorientowany widz, oglądając ich nieporadne występy, mógłby odnieść że to o ich gazecie Stanisław Michalkiewicz powiedział że to niepolska gazeta dla Polaków.

Jan Bodakowski

Zobacz na youtube:

[http://www.youtube.com/watch?v=\\_Fp0fCg9zg&playnext=1&list=-PL8eG\\_syxXBDMdzlLqna5Gvv5X5dfMq1L&feature=results\\_video](http://www.youtube.com/watch?v=_Fp0fCg9zg&playnext=1&list=-PL8eG_syxXBDMdzlLqna5Gvv5X5dfMq1L&feature=results_video)

Za: <http://wirtualnapolonia.com/2013/03/10/dawid-i-samuel-z-gazety-dla-polakow-zmasakrowani/>

# # #

### **Nowe systemy TV podglądają i podsłuchują.**

Nagrywarki cyfrowe DVR z kamerą i mikrofonem. Nie minie wiele czasu zanim telewizory zaczną nas obserwować.

Nie trzeba być paranoikiem lub nawet ekspertem od prywatności, aby określić taki rozwój spraw jako trochę przerażający. Verizon złożył patent na nową technologię DVR [cyfrowy system nagrywania programów], która działa filmując i nagrywając głos oglądających [widzów] w celu wysyłania im docelowych reklam przez ich TV.

“Jeśli funkcja wykryje jedno lub więcej słów wypowiedzianych przez użytkownika [np. podczas rozmowy z innym użytkownikiem w tym samym pokoju lub przez telefon], funkcja reklamowa może wykorzystać co najmniej jedno słowo wypowiedziane przez użytkownika do wyszukiwania i wybrania reklam związanych z jednym lub więcej słów,” stwierdza dokument aplikacyjny Verizon, co zostało po raz pierwszy opisane przez Fierce Cable.

Patent został faktycznie złożony przez Verizon w 2011, ale amerykańskie biuro patentowe jest zobowiązane do publikowania wniosków patentowych 18 miesięcy później.

### **Telewizor z kamerą, mikrofonem i systemem biometrycznym.**

Samsung LED HDTV PLASMA oferuje nowe funkcje niedostępne wcześniej w telewizji w tym wbudowaną wewnątrz kamerę HD, dwa mikrofony, śledzenie twarzy [biometryka] i rozpoznawanie mowy. Choć funkcje te dają niespotykaną dotąd kontrolę nad HDTV, to samo urządzenie, bardziej niż kiedykolwiek podobne do komputera osobistego, pozwala firmie Samsung i hakerom - na podglądanie i podsłuchiwanie Ciebie i Twojej rodziny oraz na gromadzenie danych osobowych.

Chociaż Webkamery i łącza internetowe nie są nowością dla telewizorów HDTV, to ich pełna integracja, kamery i mikrofonu, w połączeniu z opcją wykorzystywania ich przez aplikacje firm trzecich [nie wspominając o własnym oprogramowaniu Samsunga] - daje nam powody do obaw dotyczących prywatności nabywców takich telewizorów, ich przyjaciół i rodzin. Samsung w swojej polityce prywatności nie wyjaśnia, jakie dane są gromadzone i udostępniane w odniesieniu do nowych telewizorów.

[13 Marzec 2013]

**Samsung Smart TV - Obsługa telewizora za pomocą głosu i gestów:** [http://www.youtube.com/watch?feature=player\\_embedded&v=lqLqhoOCoc](http://www.youtube.com/watch?feature=player_embedded&v=lqLqhoOCoc)

Za: <http://wiadomosci.monasterujkowice.pl/?p=13375#more-13375>

## **MANIPULACJA POGODĄ – TAJNA BROŃ MASOWEGO RAŻENIA**

Czy faktycznie żyjemy w okresie “końca czasów” i czy wielkie anomalie pogodowe, masowe wymieranie zwierząt, niezwykle nasilenie się trzęsień ziemi są na to dowodem? A może komuś zależy na tym byśmy tak myśleli, byśmy zrezygnowali z oporu wobec wprowadzanego Nowego Ładu Światowego?

Logiczne rozumowanie prowadzi do tylko jednej konkluzji - to co się dzieje jest tylko i wyłącznie konspiracją pewnej grupy ludzi, mających na celu depopulację globu. Gdyby bowiem w najbliższej przyszłości miały się wydarzyć straszliwe kataklizmy, to ludzie, którzy mają dostęp do takich informacji, a więc elity, na pewno nie zajmowałyby się przejmowaniem kontroli nad wszystkimi krajami świata. Nie realizowali by depopulacji za pomocą GMO i zatrutej żywności, szczepionek, ludobójczego systemu opieki “zdrowotnej” itd, bo po co, skoro i tak apokalipsa jest nieunikniona?

Ten jeden prosty argument jest dowodem na to, że anomalie pogodowe, i prawdopodobnie wiele tragicznych trzęsień ziemi były spowodowane przez najnowsze rodzaje broni tektoniczno-pogodowych.

Wiele się mówi o HAARP i pokrewnych systemach, co do których - nie ma żadnych oficjalnych publikacji, że służą do modyfikacji pogody czy tektoniki. Możemy się zdać tylko na rzetelne badania niezależne.

Istnieją jednak przesłanki by utwierdzić się w przekonaniu, że te “cywilne” projekty są ukrytymi programami militarnymi.

Pewnych dowodów na to dostarcza artykuł “Weather Modification - A Covert Weapon Of Mass Destruction”, z którego zaczerpnałem tytuł niniejszego wpisu.

Pomiędzy 1962 a 1983 r. Marynarka USA wraz z Biurem Pogody i Narodową Fundacją Naukową, przeprowadziły eksperymentalny program “Project Stormfury” kontroli huraganów. Osiągnięto ważne sukcesy, jak np. redukcję prędkości wiatru z 130 do 75 mil na godzinę, lecz o dziwo program zawieszono - a modyfikacją pogody zajęły się firmy prywatne [czyt. mafia Rotszylda i Rockefellera]. Sprywatyzowano najważniejsze instytucje państwowe zajmujące się badaniami nad pogodą co pozwoliło na ich całkowicie niekontrolowane działanie. Celem działania tych organizacji stała się nie kontrola pogody i redukcja zniszczeń spowodowanych przez anomalie, a celowe tworzenie tychże - pogoda miała stać się bronią masowego rażenia.

**Gordon J.F.MacDonald** [1929-2002] był m.in. dyrektorem Instytutu Geofizyki i Fizyki Planetarnej na Uniwersytecie w Los Angeles, członkiem Naukowego Komitetu Doradczego prezydenta Lyndona Johnsona oraz członkiem Rady Stosunków Międzynarodowych [CFR]. W swojej książce z 1968 r. “Chyba, że będzie pokój: Naukowe prognozy nowego typu broni” jeden z rozdziałów był zatytułowany “Niszczenie środowiska”, w którym przewidział, że pewnego dnia pogoda stanie się bronią.

Argumentował to tym, że ludzie którzy posiadają umiejętności manipulacji pogodą, nie będą się w stanie oprzeć możliwości wykorzystania jej do celów wojennych. Będą oni dążyć do zaniechania przez wszystkie kraje broni jądrowej, by móc bezkarnie stosować manipulacje pogodowe jako tą już broń “ostateczną”. Posłuży ona do niszczenia konkurencji ze strony innych krajów, podczas, gdy u siebie zadba się o to, by warunki były jak najlepsze. Będzie to praktycznie nie do wykrycia, gdyż pogoda sama w sobie jest zmienna i trudno ją badać [teraz to się zmieniło, można przewidzieć trendy za pomocą analiz komputerowych]. Konkurencja byłaby wyniszczana poprzez powodzie, wielkie burze czy susze, a interwencja militarna byłaby stosowana tylko po wcześniejszym wyniszczeniu pogodą danego państwa.

W 1970 roku Doradca d.s. Bezpieczeństwa prezydenta Cartera, **Zbigniew Brzeziński**, w swojej książce “Pomiędzy Dwoma Wiekami” [Between Two Ages] uznał modyfikację pogody jako “nową broń” dla amerykańskiej armii oraz jako “kluczowy element strategii”.

“Technologia uczyni dostępne dla liderów czołowych państw, tajne techniki, które będą wymagały niewielkiej ilości sił bezpieczeństwa. Technika modyfikacji pogody będzie wykorzystywana w tworzeniu długich okresów opadów lub suszy.” W tym samym 1970 r. rozpoczęto prywatyzację państwowych instytucji zajmujących się pogodą. Za prezydenta Clintona skonsolidowano National Weather Services [Narodowe Usługi Pogodowe] z firmami prywatnymi.

Obawy przed tragicznymi skutkami modyfikacji pogody były na tyle uzasadnione, że 5 października 1978 r. w Genewie 87 państw podpisało międzynarodowe porozumienie zakazujące używania modyfikacji środowiska w celach militarnych.

Nie zważając na tę umowę w 1996 r. amerykańskie Lotnictwo opublikowało pracę naukową oracowaną przez Departament Obrony pt. “Pogoda jako wzmacniacz siły. Pełna kontrola nad pogodą w 2025 roku”.

Celem kontroli pogody są wg. autorów zadania militarne zarówno w małej jak i globalnej skali.

Zastrzeżono jednak, że praca reprezentuje tylko poglądy autorów, a nie oficjalną amerykańskich Sił Zbrojnych...

Dzięki internetowi na światło dzienne wypłynęło szereg informacji o tajnych programach - nie wszyscy, którzy biorą w nich udział akceptują cel tych działań - dominację pewnych grup ludzi nad innymi oraz ludobójstwo na niespotykaną dotąd skalę. Na pewno, pogodą i tektoniką bawią się nie tylko Stany Zjednoczone, dlatego też od połowy lat 90-tych, można zaobserwować m.in. stały wzrost ilości trzęsień ziemi i kataklizmów pogodowych.

Gordon J.F.MacDonald [1929-2002] was an associate director of the Institute of Geophysics and Planetary Physics at UCLA,  
Za: <http://monitorpolski.wordpress.com/2012/03/08/manipulacja-pogoda-tajna-bron-masowego-razenia/>

**SETKI TYSIĘCY ŻEGNAJĄ CHAVEZA** [7 marca 2013]

Domy w stolicy Wenezueli opustoszały.

W Wenezueli trwają uroczystości żałobne ku czci prezydenta Hugo Chaveza, na które oprócz mieszkańców stolicy zjechały się setki tysięcy obywateli z całego kraju. Jednocześnie Władze w Caracas zdecydowały o wydaleni dwóch amerykańskich dyplomatów - oznajmił wczoraj pełniący obowiązki prezydenta republiki Nicolas Maduro. - Wenezuelski rząd wydał oświadczenie, w którym oskarżył Stany Zjednoczone o spowodowanie śmierci Hugo Chaveza poprzez iniekcję nowotworu do jego organizmu.

Władze Boliwariańskiej Republiki oskarżyły amerykańskiego attache do spraw sił powietrznych, zatrudnionego w ambasadzie USA pułkownika Davida Delmonaco oraz jego asystenta, majora Devlina Costala o „przygotowywanie wojskowego spisku” wewnątrz kraju, korzystając z zamieszania wywołanego śmiercią prezydenta. Obaj dyplomaci zostali natychmiast wydalen z kraju.

„Nie mamy żadnych wątpliwości, że nowotwór prezydenta, po raz pierwszy zdiagnozowany w roku 2011, został wywołany przez historycznych wrogów naszej ojczyzny” - oznajmił wiceprezydent Maduro, przywołując casus palestyńskiego przywódcy OWP Jasira Arafata który również, jak dziś wiadomo, był podtruwany pod koniec swego życia, co najprawdopodobniej doprowadziło do jego przedwczesnej śmierci. Rzecznik Departamentu Stanu USA Patrick Ventrell w odpowiedzi na to oświadczenie podał do wiadomości publicznej, iż Waszyngton „zdecydowanie odrzuca” oskarżenia o jakikolwiek udział w chorobie Chaveza.

„Nowotwór to częste zjawisko wśród południowo-amerykańskich polityków. Chorowali na niego bądź nadal chorują: prezydent Argentyny Cristina Kirchner Fernandez, prezydent Brazylii Dilma Rousseff, czy były prezydent Paragwaju Fernando Lugo. W 2011 roku sam Hugo Chavez oznajmił w jednym ze swoich publicznych wystąpień że Stany Zjednoczone opracowują w swych laboratoriach technologie mające na celu wszczepiać komórki rakowe do ciał niewygodnych polityków, zwłaszcza w tym regionie.

**Waszyngton świętuje**

Tymczasem prez. Obama powiedział wczoraj [6 marca] do mediów że po śmierci Hugo Chaveza Wenezuela „wkacza w nowy rozdział historii” oraz wyraził nadzieję na zmianę stosunków i budowę „konstruktywnych relacji” Stanów Zjednoczonych z tym krajem. Nieco mniej powściągliwy był amerykański Kongres, który w wydanym przez siebie oświadczeniu przewodniczący Komitetu do Spraw Zagranicznych reprezentant Ed Royce nazwał Chaveza ‘tyranem’ który ‘zmuszał naród wenezuelski do życia w strachu’ i dodał: ‘Jego śmierć burzy sojusz antyamerykańskich, lewicowych przywódców w Ameryce Południowej. Dobrze że nie ma już tego dyktatora’.

**Wenezuelczycy oplakują przywódcę**

Setki tysięcy ludzi wyszły wczoraj i dziś [6 i 7 marca] na ulice Caracas, by towarzyszyć swemu ukochanemu prezydentowi w ostatniej podróży. Zastępy „chawistów” z całego kraju, ze łzami w oczach żegnały wczoraj i żegnać będą dziś - założyciela boliwariańskiego ruchu. Ludzie przyszli ubrani w wenezuelskie barwy narodowe, trzymając w rękach flagi. Na ulicach Caracas słychać było wymowne okrzyki: „Chavez żyje! Walka trwa!” We wszystkich garnizonach wojskowych w kraju żołnierze oddali 21 salw honorowych na cześć „Comandante”.

**Świat składa kondolencje**

Na czele procesji szedł wiceprezydent Maduro, towarzyszył mu też przyjaciel i geopolityczny sojusznik Hugo - prezydent Boliwii Evo Morales, który podążał za karawanem z kamienną miną. Specjalnie na pogrzeb przylecieli także prezydenci Argentyny oraz Urugwaju. Z kolei z całego świata do Caracas nadsyłane są kondolencje - od Stolicy Apostolskiej po Sekretarza Generalnego ONZ. Oficjalne kondolencje złożył Wenezueli także syryjski prezydent Baszar al-Assad, wyszczególniając sprzeciw Chaveza, wobec „wojny wypowiedzianej Syrii” przez obce mocarstwa, finansujących terrorystów, z kieszeni podatnika danych państw. W Iranie ogłoszono 6 marca dniem żałoby narodowej, a JE Mahmud Ahmadineżad w swym liście kondolencyjnym nazwał Hugo Chaveza „męczennikiem” oraz stwierdził że „jego imię jest znane pośród wszystkich narodów. Przywołuje nam na myśl czystość, szczerłość serca i męstwo, oddanie i niezmordowany wysiłek w służbie narodu”. Prezydent Iranu napisał również, że Wenezuela „straciła swego odważnego, silnego syna, a świat stracił mądrego i rewolucyjnego przywódcę”.

Trudno powiedzieć, jaki los czeka obecnie Wenezuelę po utracie głowy państwa. Póki co, formalnie władzę sprawuje 50-letni wiceprezydent Nicolas Maduro, wywodzący się z tego samego, boliwariańskiego ruchu. To jego najczęściej wymienia się jako potencjalnego kandydata boliwarystów podczas nadchodzących wyborów. Podejrzewa się, że Maduro stanie w szranki z przegranym zeszyłych

wyborów - Henrique Caprilesem Radonskim, politykiem o częściowo żydowskim pochodzeniu, którego Chavez za życia oskarżał o bycie agentem syjonistycznych wpływów w kraju.

Hugo Chavez zmarł 5 marca w klinice w Caracas w wyniku nagłego ataku serca. Wedle relacji będącego przy nim do końca dowódcy Gwardii Prezydenckiej, gen. Jose Ornelli, ostatnie słowa Hugo brzmiały: „*Nie chcę umierać. Proszę, nie pozwólcie mi umrzeć*”.

Ciało prezydenta zostanie dziś [7 marca] przewiezione do Akademii Wojskowej, której był absolwentem. Tam odprawione zostaną uroczystości pogrzebowe.

Na podstawie: [reuters.com](http://reuters.com), [foxnews.com](http://foxnews.com), [rt.com](http://rt.com), [presstv.com](http://presstv.com)

**Zobacz: komentarz PressTV:**

[http://www.youtube.com/watch?v=YRj\\_SoUmyNE&feature=player\\_embedded](http://www.youtube.com/watch?v=YRj_SoUmyNE&feature=player_embedded)

**Pochód za karawanem z trumną Chaveza (RT):**

[http://www.youtube.com/watch?v=CTXrF\\_B5Nu0&feature=player\\_embedded](http://www.youtube.com/watch?v=CTXrF_B5Nu0&feature=player_embedded)

Za: <http://www.nacjonalista.pl/2013/03/07/wenezuela-za-smiercia-chaveza-stoi-ameryka/>

## WĘGRY ZMIENIŁY KONSTYTUCJĘ. Niepokój w UE i USA



*fot. PAP/EPA/ Szilard Koszticsak Tablica z wynikiem głosowania w węgierskim parlamencie*

**Węgierski parlament [2013-03-11] uchwalił, wywołujące na świecie kontrowersje, zmiany w konstytucji, które zdaniem niektórych krytyków, stanowią zagrożenie dla demokracji. Przeciw zmianom, m.in. ograniczeniu kompetencji Trybunału Konstytucyjnego, protestowały m.in. UE i USA.**

22 poprawki parlament zatwierdził mimo protestów wyrażanych przez opozycję i **organizacje pozarządowe**.

Za poprawkami głosowało 265 deputowanych, 11 było przeciwnych a skrajnie prawicowy Jobbik wstrzymał się od głosu. Opozycyjna Węgierska Partia Socjalistyczna [MSZP] zbojkotowała debatę.

Podczas obrad przed gmachem parlamentu demonstrowały grupy przedstawicieli organizacji społecznych z transparentami "Konstytucja to nie zabawka!" i "Orbandyktator".

Zmiany w konstytucji dotyczą wielu dziedzin życia społecznego i politycznego. Mają przyczynić się do wzmocnienia instytucji małżeństwa zdefiniowanego jako związek kobiety i mężczyzny. Parlamentarzyści

zyskują prawo do decydowania o tym, które organizacje religijne zostaną uznane za Kościoły, a które nie.

Nowelizacja zakazuje prowadzenia kampanii przedwyborczej w mediach komercyjnych. Ponadto wprowadza zasadę odpracowania w kraju dla studentów dwukrotnie dłuższego okresu niż czas trwania studiów [w przeciwnym wypadku studenci mają płacić połowę kosztów kształcenia].

Część zmian zakwestionował węgierski Trybunał Konstytucyjny. Deputowani rządzącego Fideszu anulowali jednak jego orzeczenia wydane przed 1 stycznia 2012 r., wprowadzając do konstytucji zapis, iż trybunał nie może powoływać się na precedensy z ostatnich 22 lat i może podejmować **decyzje** jedynie w sprawach proceduralnych. Ponadto sprawy sądowe mają podlegać powstałemu niedawno Narodowemu Urzędowi Sądownictwa.

- Jesteśmy nadal otwarci na dialog. Możemy rozmawiać z kimkolwiek, o czymkolwiek i gdziekolwiek. Niezależni eksperci komisji weneckiej [organu doradczego Rady Europy] zawsze mogą zaopiniować wprowadzone poprawki, oświadczył w Brukseli szef węgierskiej dyplomacji Janos Martonyi.

Na kilka godzin przed głosowaniem rzeczniczka Komisji Europejskiej zapowiedziała, że "w razie konieczności użyte zostaną wszelkie środki", aby na Węgrzech przestrzegane były rządy prawa. Po decyzji parlamentu szefowie KE Jose Barroso i Rady Europy Thorbjørn Jagland oświadczyli, że przyjęte zmiany "budzą zaniepokojenie" w świetle standardów RE i przepisów unijnych.

Skrócone fragmenty za: <http://wiadomosci.wp.pl/kat,1356,title,Wegry-zmienily-konstytucje-Niepokoj-w-UE-i-USA,wid,15403976,wiadomosc.html?ticaid=11036c>

*A co pisze na ten temat Gazeta Wyborcza:*

### **WĘGRY: PARLAMENT UCHWAŁIŁ KONTROWERSYJNE ZMIANY W KONSTYTUCJI**

Węgierski parlament uchwalił dzisiaj [2013-03-11] wywołujące kontrowersje zmiany w konstytucji, które zdaniem krytyków stanowią zagrożenie dla demokracji. Przeciw zmianom, m.in. ograniczeniu kompetencji Trybunału Konstytucyjnego, protestowały m.in. UE i USA.

Szefowie Komisji Europejskiej, Parlamentu Europejskiego i Rady Europy wyrazili dziś zaniepokojenie przyjętymi przez Węgry poprawkami do konstytucji. Uznali je za pospieszne i budzące obawy w świetle standardów RE, zasady rządów prawa i przepisów UE.

#### **"POPRAWKI BUDZIŁY POWAŻNE OBAWY"**

Przewodniczący Parlamentu Europejskiego Martin Schulz ocenił, że przyjęcie zmian było pospieszne i nastąpiło, zanim w ich sprawie wypowiedziała się komisja wenecka, organ doradczy Rady Europy. Poprawki - dodał - budziły "poważne obawy że mogą osłabić standardy demokratyczne na Węgrzech"; możliwe jest że będą miały negatywny wpływ na rządy prawa i przestrzeganie praw podstawowych.

We wspólnym komunikacie szefowie KE i RE, Jose Barroso i Thorbjørn Jagland wyrażają ubolewanie że eksperci z RE i KE nie mieli możliwości, by przedyskutować i wyjaśnić szczegółowo treść poprawek przed ich przyjęciem przez węgierski parlament.

W ich ocenie poprawki "budzą zaniepokojenie, jeśli chodzi o zasadę rządów prawa, przepisy Unii Europejskiej i standardy Rady Europy". Zapowiadają, że komisja wenecka Rady Europy i KE przeprowadzą szczegółową ocenę poprawek.

#### **ORBAN MÓWIŁ O PRZYWIĄZANIU DO EUROPEJSKICH WARTOŚCI**

Barroso i Jagland przypominają, że premier Węgier Viktor Orban potwierdził w niedawnym liście do szefa KE przywiązanie rządu i parlamentu Węgier do europejskich norm i wartości. Szefowie KE i RE oczekują od władz w Budapeszcie, że będą się one angażować w bezpośrednie kontakty z instytucjami europejskimi "w celu odniesienia się do wszelkich podnoszonych obaw, dotyczących zgodności poprawek z zasadami europejskimi i przepisami UE".

Węgierski parlament uchwalił dziś [2013-03-11] zmiany w konstytucji, przeciwko którym protestowały m.in. UE i USA. Kontrowersyjne zmiany dotyczą wielu dziedzin życia społecznego i politycznego m.in. przewidują zdefiniowanie małżeństwa wyłącznie jako związku kobiety i mężczyzny. Parlament ma też otrzymać prawo decydowania, które organizacje wyznaniowe, zostaną przez państwo węgierskie uznane, jako Kościoły. Nowelizacja zakazuje również prowadzenia kampanii przedwyborczej w mediach komercyjnych.

Na kilka godzin przed głosowaniem rzeczniczka Komisji Europejskiej zapowiedziała, że w razie konieczności użyte zostaną wszelkie środki, ażeby na Węgrzech przestrzegane były rządy prawa.

Za: [http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114871,13543451,Wegry\\_Parlament\\_uchwalil\\_kontrowersyjne\\_zmiany\\_w.html](http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114871,13543451,Wegry_Parlament_uchwalil_kontrowersyjne_zmiany_w.html)



**Od Redakcji:** *W powyżej zacytowanych wiadomościach, wyczuwa się żal z zaistniałych zmian na Węgrzech. Bardzo ubolewają - a szczególnie na portalu 'gazety wyborczej' - nad pozytywnymi zmianami w państwie węgierskim. - Niestety, czas nadchodzi nie tylko na Węgry, ale i w innych państwach UE - celowo niszczone i wynarodowiane przez uzurpatorów państwa tzw. „Unii Europejskiej”. Piszę „uzurpatorów”, ponieważ władza UE składa się praktycznie z 18 Komisarzy, o których nigdy nie słyszałem, by ktoś ich wybierał... I tu nasuwa się pytanie, kiedy były wybory na tychże komisarzy UE? I kto na nich głosował? Na ten temat cisza w „eterze”. A może zostali mianowani? A jeśli tak to przez kogo...?*

*I ci Komisarze mają czelność zarzucać parlamentowi węgierskiemu o braku demokracji... To są kpiny!*

Stanisław Fiut

### WĘGRY UCZĄ UE DEMOKRACJI

Bruksela, Berlin and Co. - nie są w stanie wybaczyć Węgróm, że prowadzą dekomunizację.

Oburzenie Nowego Oświecenia: jak śmia Węgrzy kierować się zasadami demokracji, a nie politycznej poprawności! Protestuje Bruksela, Berlin, nawet Waszyngton. Przeciwko czemu? Przeciwko temu że Węgrzy na serio biorą swoją niepodległość? Ten bakcyl może ich zdaniem zagrozić „Europie”! - Kiedy Budapeszt likwidował przywileje neokomunistycznych mediów, niejaki Cohn-Bendit [pedofil z europarlamentu], siedział w ławie z ustami zaklejonymi taśmą... A w tzw. Europie podniósł się wrzask. Kiedy Orban poprosił do kasy zagraniczne koncerty, łupiące mały kraj, to również postawiono Węgry pod prężerem. Ten strach przed węgierską rewolucją spędza sen z oczu eurobolszewikom, już słychać stalinowskie oskarżenia Węgrów o faszyzm.

[13 marca 2013 r. szefowie grup politycznych Parlamentu Europejskiego zapowiedzieli wszczęcie dochodzenia w sprawie zmian wprowadzonych do konstytucji węgierskiej. Zwrócili się w tej sprawie do przedstawicieli Rady i Komisji Europejskiej. Zdaniem, tych śmiesznych gremiów, zmiany jakie mają miejsce na Węgrzech „są jawnym zamachem na zasady i pryncypia, którymi kieruje się Unia Europejska”. Według tych pajaców, Węgry muszą ponieść za swoje decyzje surowe konsekwencje.

Warto zatem obserwować, co się będzie działo. Czy gremia unijne, rzeczywiście będą zdolne do podjęcia działań, które zmuszą Orbána do wycofania się ze zmian? Czy może wyślą na Węgry „bratnią pomoc”, wcielając w życie unijną „doktrynę Breżniewa”? - P.Sz.]

Legalne zmiany w konstytucji, wprowadzone przez węgierski parlament [za 265, przeciwko 11, Jobbik wstrzymał się od głosu, a komuniści zbojkotowali debatę] - uderzają w Nowe Oświecenie przywracając państwu węgierskiemu suwerenność. Co oburza neobolszewików najbardziej?:

- małżeństwo to związek kobiety z mężczyzną,
- parlament decyduje o uznaniu organizacji wyznaniowej za Kościół,
- po studiach należy odpracować w kraju dwukrotny okres ich trwania,
- pouczenie Trybunału Konstytucyjnego że nie jest najwyższym organem.

[http://www.youtube.com/watch?v=H9Mm1g95o\\_4](http://www.youtube.com/watch?v=H9Mm1g95o_4)

<http://www.youtube.com/watch?v=JE22Vz62gSA>

Post scriptum: komuniści zorganizowali „gniew ludu” - w protestach udział wzięło - jak podają „ich” publikatory - kilka tysięcy osób. Jeśli to prawda - co jest wątpliwe, chyba że z pomocą przybyli bojówkarze „Antify” z zachodu - to warto im przypomnieć, że milion Węgrów wyszło na ulice, żądając likwidacji komuny. Jeśli nie powtórzy się rok 1956, to Węgry odzyskają wolność.

Jan Bogatko [12 marca, 2013]

Za: <http://niepoprawni.pl/blog/2386/wegry-ucza-ue-demokracji>

### PODMIENIANIE ZNACZENIA

Bracia Węgrzy uchwalili nową konstytucję dającą podstawy naprawy państwa. Dzięki temu przetestują, jak długa jest smyczka Unii Europejskiej i wspólnoty NGO; pokażą co w dzisiejszym świecie znaczy szacunek dla demokracji, na którą tak chętnie wszyscy się powołują. Na razie, zaczęły się pohukiwania, pomruki, połajanki, no i podżeganie do przeniesienia sprawy na ulice. Zdaje się jednak, że węgierskie siły lewego nie są na tyle silne, by zmontować masowy protest.

W przeciwieństwie do "katolickiej" Polski Węgry stały się tym krajem Europy, którego konstytucja odwołuje się w preambule do Boga, a także definiuje małżeństwo jako związek kobiety i mężczyzny.

Na razie, czytanie doniesień agencyjnych o węgierskiej konstytucji brzmi wesoło, bo oto PAP stwierdza, że głosowano w burzliwej atmosferze, a poprawki przyjęto "mimo protestów opozycji", po czym w drugim zdaniu okazuje się że tych 'protestów' było 11, bo tylu posłów w 386-osobowej izbie głosowało przeciwko.

Tak więc legalne węgierskie władze zmieniły sobie konstytucję, czym "zaniepokoili Unię Europejską i USA". Przedstawicielka UE zgodnie z europejską wykładnią doktryny Breżniewa [sprawa demokracji w kraju członkowskim jest sprawą wszystkich krajów członkowskich], ostrzegła Budapeszt, że "w razie konieczności zostaną użyte wszelkie środki, aby na Węgrzech przestrzegane były zasady prawa".

Można zapytać, czy będą bombardować Budapeszt?

Czyż potrzeba lepszego przykładu, czym staje się dzisiaj UE; zbiurokratyzowany moloch wielkimi krokami zmierzający do dyktatury bolszewizmu kulturowego i politpoprawności, niszczący chrześcijańską spuściznę kontynentu i jego tradycję.

Dzisiaj "demokracja" oznacza, że "nasze" jest na wierzchu - wtedy mówimy "demokracja zatriumfowała", natomiast kiedy większość jest przeciwko nam ... to znaczy że wówczas "demokracja jest zagrożona".

Tak więc Węgrzy testują granice wolności w nowej Europie, my zaś wszyscy popatrzymy, kto w Polsce udzieli im poparcia, a kto skuli ogon pod siebie. Nawiasem mówiąc, nie zdziwiłbym się, gdyby Europa przetestowała na Węgrzech jakąś formę "bratniej pomocy" i pewnie trwają już poszukiwania nowego "Janosa Kadara", który o taką pomoc poprosi.

# # # # # #

System polityczny zachodniej cywilizacji został po cichu przenicowany za sprawą zmiany znaczenia pojęć. Mówi się nadal o własności, wolności, demokracji i poszanowaniu woli narodów, zmieniło się tylko rozumienie tych pojęć. Ale myśmy przecież wszystko to już przerabiali w PRL-u!

Tak na przykład mówi się nam, że jesteśmy "właścicielami", ale nie możemy swoją własnością swobodnie dysponować, ponieważ na każdym kroku musimy się starać o zezwolenie i pytać o zgodę.

Jaka to własność, gdy muszę pytać jakiegoś neptyka, czy mogę we własnym domu przenieść w inne miejsce kontakt elektryczny?!

Jesteśmy "wolnymi" ludźmi, ale nie możemy publicznie poddać w wątpliwość wielu pseudonaukowych opinii, nie narażając się na sankcje karne [poziom indoktrynacji jest tak wysoki, że już wiele osób zatraciło nawet ochotę na mówienie prawdy ... konsekwentne trzymanie po nosie uwarunkowało wielomilionowe społeczności].

"Demokracja", dawniej przeciwstawiana tyranii, służy dzisiaj uzasadnieniu bombardowań i najazdów na niepodległe państwa.

"Tolerancja", która jeszcze do niedawna utożsamiana była z tolerowaniem tych zachowań innych, które nam nie szkodzą, dzisiaj jest równoznaczna z aparatem przymusu akceptowania i pochwalania "zdobyczy" rewolucji obyczajowej oraz rozbijania tradycyjnych więzów.

Szanujemy prawa innych narodów do samostanowienia, jeśli jest to politycznie na rękę, np. w Kosowie, ale krytykujemy zbyt duże ujednoczenie etniczne społeczeństw.

To tylko drobne przykłady coraz szybciej zmieniającego się świata, który ciężko siada nam wszystkim na głowach.

Proszę pamiętać, że wszystkie totale chcą odebrać nam słowa i zniekształcić język. One muszą nas okłamać by mieć nas w garści, a podmienianie znaczenia słów to jest najskuteczniejsza postać kłamstwa.

Andrzej Kumor – Mississauga

Za: <http://www.goniec.net/goniec/teksty/andrzej-kumor/podmienianie-znaczenia.html>

### ODDALIŚCIE POLSKĘ ŻYDOM!

**Z Daną Alvi, przewodniczącą Polish American Public Relations Committee [PAPUREC], rozmawia Piotr Jakucki**

- Na początku chciałbym Pani podziękować za nieugiętą obronę dobrego imienia Polski oraz ujawnianie faktów antypolonizmu. Jest Pani przewodniczącą Polish American Public Relations Committee [PAPUREC] - organizacji zajmującej się tymi kwestiami. Kiedy powstał PAPUREC?

- Ziarna Komitetu zaczęły kielkować ok. roku 1983-1984, kiedy zaczęłam pisać listy protestacyjne przeciw szkalowaniu Polski. Prawdziwa praca rozpoczęła się w 1989. Współpracowałam wtedy z Polish-American Congress Anti-Defamation Committee of California, Inc. W 1994 r. komitet zmienił

nazwę na Polish American Defense Committee, Inc. po tym, jak żydowska organizacja Anti-Defamation League of B'nai B'rith, zabroniła innym organizacjom używania terminu "Anti-Defamation". W tym okresie powstał PAPUREC, który oficjalnie został zarejestrowany w księgach Stanu w 1993 r.

- Jakie cele stawia sobie PAPUREC?

- Celem Komitetu jest obrona dobrego imienia Polski i Jej suwerenności z ciągłą nadzieją, że ta obrona uświadomi Polakom nienawiść Żydów do Polski, rozmiar i niebezpieczeństwo ich ataków na Polskę i pobudzi do patriotyzmu.

- Co Pani sądzi o żądaniu rabina Joskowicza skierowanym do Ojca Świętego Jana Pawła II w polskim Sejmie o usunięcie tzw. Krzyża Papieskiego ze Żwirowiska obozu Auschwitz?

- Żądanie rabina Joskowicza nie dziwi mnie. Od lat czytam o podobnych ... w żydowskich gazetach. Ta żydowska bezczelność bez granic, wymierzona w Krzyż i Polskę katolicką, nie jest niczym nowym, przecież podobny charakter miało żądanie usunięcia klasztoru Karmelitanek z obrębu obozu Auschwitz.

Rabin Joskowicz swoim wystąpieniem ujawnił przed kamerami telewizyjnymi, jakie są rzeczywiste intencje strony żydowskiej.

Z przykrością muszę powiedzieć, iż jestem bardzo rozgoryczona tym, jak mało Polacy w Polsce i na Emigracji orientują się w żydowskiej nienawiści do nas Polaków i zawłaszczaniu przez nich naszego Kraju.

- Po usunięciu przez rząd Jerzego Buzka krzyży ze Żwirowiska w Auschwitz, do czego zresztą premier zobowiązał się w liście do społeczności żydowskiej w USA i wystąpieniu Joskowicza pojawiły się opinie iż jest to dopiero początek żądań żydowskich w stosunku do Polski. Niejako potwierdzeniem jest wniosek 11 polskich Żydów złożony w nowojorskim sądzie o zwrot ich majątków lub otrzymanie odszkodowania za mienie zabrane przez Niemców w czasie II wojny światowej. Jak Pani ocenia to posunięcie?

- Wniosek złożony w Nowym Jorku o wypłacenie Żydom odszkodowań również nie dziwi. Zapowiedziano go w październiku 1998 r. w krótkich programach telewizyjnych CBS i "Channel 2" na wschodzie Ameryki pod tytułem Return to Poland. W tym samym czasie opublikował te zamiary także "Reuters". PAPUREC rozesłał wówczas przez Internet świetny artykuł na ten temat w dziesięciu częściach po angielsku pod tytułem WAR ON POLAND - the newest land grab autorstwa Bruno Hetmańskiego [25.POLISH nation libel], który jest dostępny w witrynie internetowej PAPUREC: [\[http://www.3w3.net/PAPUREC\]](http://www.3w3.net/PAPUREC).

Gdyby wierzyć w to, co teraz wykrzykują pod adresem Polski amerykańscy [i nie tylko] Żydzi to okazałoby się, że wszyscy Żydzi w Polsce mieli posiadłości do momentu wybuchu II wojny światowej, których to nie posprzedawali od 1919 do 1938 r.

W "Los Angeles Jewish Times" z 12-19 kwietnia 1996 r., napisano: Trzy miliony Żydów bez własnych nazwisk: W ponad pięćdziesiąt lat po zakończeniu II wojny światowej, zidentyfikowano zaledwie - mniej niż połowę ofiar wywodzących się spośród Żydów europejskich. Zgodnie z raportem Międzynarodowego Rejestru Nazwisk [International Registry of the Names] - ponad trzy miliony zamordowanych Żydów ciągle pozostaje niezidentyfikowanymi. Sytuacja jest krytyczna - żyjący świadkowie mogliby pomóc odzyskać Żydom ich utracone nazwiska. Nie bądźmy więc zdumieni, jeżeli za kilka miesięcy do tej nowojorskiej sprawy sądowej przeciw Polsce dołączą się owe trzy miliony cudownie "zmartwychwstałych" Żydów.

- W przywołanej przez Panią publikacji "Los Angeles Jewish Times", chodzi także o Żydów, którzy podczas wojny pozmieniali nazwiska?

- Tak. Być może żyją w Polsce, używając pięknych, polskich nazwisk. Zmienianie nazwisk z żydowskich na polskie było powszechnie praktykowane w latach stalinowskich.

- Czy Pani zdaniem wystąpienia przeciw Polsce będą narastać? Czy jest to efekt uległości rządu polskiego wobec środowisk żydowskich? Jeżeli tak, to skąd Pani zdaniem ta uległość?

- Zaczniemy od tego, że Żydzi już lata temu dostali odszkodowania od Niemiec za utracone mienia. Ich roszczenia powinny zostać skierowane do Żydów-bankierów, fabrykantów i innych bogaczy, którzy żyli poza sferą okupacji niemieckiej i nie pomogli swoim. Ta brudna sprawa, choć wciąż zatajana, jest wspomniana w książkach żydowskich autorów, np. w The Seventh Million Toma Segeva, Transfer Agreement Edwina Blacka.

Powinniście także przypomnieć Żydom, że w 1919 r. krzyczeli publicznie o swojej biedzie i "holokauście sześciu milionów". Tuż przed wojną, w 1938 r., żydowska ADL w "The Tragedy of Poland - 3,000,000 Living Corpses" stwierdzała: W Polsce ponad trzy miliony Żydów - około 10 procent społeczeństwa [polskiego] i jedna piąta całej społeczności żydowskiej oczekuje zbliżającej się zagłady. W porównaniu z

tym los Żydów niemieckich jest czymś błahym [...]. Polscy Żydzi zawsze byli biedni [...]. [FIRESIDE DISCUSSION GROUP of the Anti-Defamation League B'nai B'rith, No. XIX]. No i teraz - przeszło pięćdziesiąt lat po wyzwoleniu Żydów od Niemców i publikowaniu danych, że przeszło 3 miliony tych biednych Żydów zamieszkałych w Polsce zginęło z rąk niemieckich - znaleźli się bogacze z dawnej Polski domagający się zwrotu majątków od Polski... Bezczelność typowa dla ich natury.

Takie wystąpienia przeciwko Polsce będą narastać, jeżeli Polacy na to będą pozwalając. Są one oczywiście rezultatem uległości rządu polskiego, ale także wynikiem braku działań największych organizacji polonijnych przeciw antypolonizmowi. Wasz rząd nie jest polski, nie składa się z patriotów polskich, kochających Ojczyznę - ale taki rząd, Kochani Rodacy, wybraliście i tolerujecie.

- Jednak, czy naprawdę winni tej uległości i fali antypolonizmu są zwykli Polacy? Tak można uważać z perspektywy amerykańskiej. Ale przecież polskie przepisy wyborcze są skonstruowane tak, by maksymalnie ograniczyć wpływ obywatela na kształt władzy...

- Tak, ale to wy, Polacy w kraju, oddaliście Polskę Żydom. Wybraliście i dopuściliście do rządzenia Wami te partie i ludzi, które nigdy nie były lojalne Polsce. Wybraliście prezydenta o którego korzeniach prasa emigracyjna [np. "Gwiazda Polarna"] pisała jednoznacznie, o tym że naprawdę nazywa się Stolzman, a jego ojciec był funkcjonariuszem UB i współpracownikiem NKWD. Czyją jest winą, że najpopularniejszym i największym dziennikiem jest "Gazeta Wyborcza", propagująca lobby filosemickie, a której redaktorem naczelnym jest Adam Michnik, brat stalinowskiego kata, mordującego polskich patriotów? Czyją jest winą, że nadal może ukazywać się tygodnik "NIE", redagowany przez wroga Polski i chrześcijaństwa? To wszystko istnieje tylko dzięki Waszemu poparciu i temu, że kupujecie tego typu wydawnictwa ubliżające polskiej godności narodowej. Jak Wam nie wstyd? Przecież w ten sposób pomagacie Żydom niszczyć polską kulturę! Pozwalacie im niszczyć siebie!!!

Czy już zapomnieliście, że to Żydzi witali wojska niemieckie i wojska sowieckie, wkraczające w 1939 r. do Polski? Nie pamiętacie już, że największym strachem dla Polaków, którzy ukrywali Żydów było to, że inni Żydzi z getta przyprowadzą Niemców? Nie pamiętacie już, że zginęło tysiące Polaków przez zdradę Żydów? Że na wschodzie Polski prawie 2 mln Polaków zostało wywiezionych na męczarnie i śmierć przy udziale Żydów? Że w Katyniu Żydzi mordowali oficerów polskich. Nie chcecie wreszcie pamiętać, że po 1945 roku to "żydokomuna" mordowała polskich patriotów...

Podczas wojny podziemie polskie umieszczało na specjalnych listach osoby kolaborujące z okupantem. Teraz powinny być rozwieszane LISTY HAŃBY z nazwiskiem każdego, kto się przyczynił do usunięcia krzyży z polskiej ziemi - symbolów polskiej suwerenności, polskiego męczeństwa, chrześcijaństwa i kultury. Każdy polski dom, szkoła, uniwersytet, fabryka, biuro, samochód, powinny mieć w oknach przyklejony do szyby dobrze widziany biały krzyż jako odpowiedź na żydowskie żądania wymierzone przeciw Polsce. Każda polska posiadłość powinna być poświęcona jako przypomnienie i potwierdzenie do kogo ona należy. Że należy do Polaka i katolika. Te początkowe kroki powinny być opublikowane. Dopiero wtedy zło nabierze respektu dla Polaków.

- W czym tkwi istota tak zacieklego antypolonizmu środowisk żydowskich?

- Przyczyn jest szereg, ale główna tkwi przede wszystkim w samej naturze Żydów, która jest skutkiem nauk Talmudu, wychowujących Żydów na szowinistów, nienawidzących ludzi innych religii, a przede wszystkim chrześcijan. Ukazane jest to w m.in. książce „Talmud unmasked” księdza I.B. Pranaitisa. W żydowskiej tradycji, odwrotnie niż w tradycji polskiej, nie uczy się lojalności, miłości do Ojczyzny ani do ziemi.

Ponadto Żydzi traktują Polskę jako swoją nową Ziemię Obiecaną - lepszą od tej pierwszej. Chcą więc obecną, chrześcijańską Polskę opanować, zniszczyć, a z chrześcijanina Polaka mieć niewolnika do pracy.

Jednym z celów ANTYPOLONIZMU i antychrześcijaństwa jest także ukrycie roli Żydów w śmierci biednych, a więc nieprzydatnych swoich braci. A są przecież opublikowane fotografie - zbrodniczych działań żydowskiej policji w warszawskim gettcie. Polacy, np. Lesław Giermański, którzy to byli świadkami jej służalczości wobec Niemców, i mordowania współbraci w wierze, opisali to i opublikowali w polsko-amerykańskiej prasie. Pierwsze strzały w gettcie w Warszawie padły od Żydów do Żydów jako kara za szpiegostwo i współpracę z Niemcami. Fotografie z getta pokazują śmiertelnie przestraszonych Żydów wychodzących z bunkrów w ruinach Warszawy i Niemców stojących z karabinami. Nikt tego nie pisze, że to Żydzi przyprowadzali Niemców. To temat tabu. Mordechaj Anielewicz, 23-letni dowódca "powstania", został przecież zdradzony przez swoich współbraci...

- I to dlatego Żydzi tak nie lubią Polaków, dzięki którym wielu z nich przeżyło II wojnę światową? I to dlatego Polaków oskarża się dziś o eksterminację Żydów i współpracę w tym dziele z Niemcami? Jesteśmy dla nich takim wrogiem zastępczym, by zatrzeć ich własne zbrodnie na narodzie żydowskim?

- *Żydzi nie lubią Polaków, którzy im uratowali życie, bo są niewdzięcznym narodem. Oskarżają Polaków o eksterminację, bo z Niemcami robią interesy i biorą od nich pieniądze. Przy tej okazji tuszuje się żydowską współpracę z Niemcami podczas wojny [ale nie tylko] i w pewnych wypadkach nieczyste sumienia niektórych "survivors", np. tych na "liście Schindlera". Wniosek, po przeczytaniu m.in. "The Seventh Million" jest taki, że "holocaust", był rezultatem kolaboracji żydowskiej. Niemcy nie chcieli Żydów w Europie.*

- Czy społeczeństwo amerykańskie zna prawdziwą stronę stosunków żydowsko-polskich?

- *Nie. Nieznana jest np. historia morderstw dokonanych na Polakach po 1945 r. przez "żydokomunę". Winę za to ponoszą także organizacje polonijne, w tym Kongres Polonii Amerykańskiej które nie prowadzą odpowiednich akcji uświadamiających amerykańskiemu społeczeństwu rozmiary zbrodni dokonywanych na Polakach.*

- Jak wygląda sprawa antypolonizmów w USA? Wiem, że Pani organizacja prowadzi bardzo intensywne akcje wymierzone w antypolskie publikacje prasowe, filmy, komiksy...

- *ANTYPOLONIZM w USA jest świetnie zorganizowany. Organizacje żydowskie, które dostarczają edukacyjnych materiałów do szkół, np. "Facing History and Ourselves" z Brooklin, MA, wysyłają specjalistów, żeby uczyć nauczycieli, jak indoktrynować dzieci o "holokauście". Historia II wojny światowej jest zakłamana i zredukowana wyłącznie do przeżyć i cierpień Żydów, które są wyolbrzymione, aż do stopnia utraty wiarygodności. Natomiast Polska i Polacy są pokazani w jak najgorszym świetle, jako zacofani pijacy, "rdzenni antysemita", gorsi od Niemców. Obrona Polski w 1939 r. jest wyśmiewana i określana jako krótsza, aniżeli obrona getta podczas "powstania" w 1943 r. Powstanie Warszawskie nie jest w ogóle opisywane zaś Armia Krajowa jest pokazana jako "Nazi" [Naziści], jako organizacja, której głównym celem było mordowanie Żydów. Koronnym przykładem antypolonizmu jest film Shtietl Mariana Marzyńskiego, Żyda uratowanego podczas wojny przez Polaków. Polacy zostali w nim pokazani jako prymitywni mordercy, zdrajcy Żydów, kolaborujący z Niemcami. Takie kwestie jak pomoc Polaków dla Żydów czy zdrada Żydów przez Żydów, łapanie Polaków przez Sowietów przy pomocy Żydów, zostały z filmu wycięte przez Marzyńskiego.*

*PAPUREC wysyłał w tej sprawie listy protestacyjne do biur PBS i poprzez Internet. Inne grupy i indywidualne osoby też pisały. Bez skutku. Shtietl został wyświetlony z zaleceniem dokumentary, czyli filmu dokumentalnego. W filmie zaprezentowano m.in. Yaffę Eliach, już wtedy słynną z rozpowszechniania kłamstw, że Armia Krajowa zamordowała jej matkę i brata w Ejszyszkach. Od PAPUREC wyszło 15 listów protestacyjnych lub informacyjnych podpisanych przez np. Edmunda Rucińskiego, prof. Boba Lamminga, prof. Richarda C. Lukasa, Kongres Polonii Kanadyjskiej.*

*Gdyby taka obraza, jak w Shtietl była skierowana przeciw Żydom, a nawet Murzynom czy Meksykanom, byłby krzyk i to wielki krzyk w prasie na całą Amerykę, reżyser nigdy nie byłby dopuszczony do możliwości robienia innych filmów. Tu tak się nie stało. Polonia, niestety, nie umie, nie chce, nie ma pomysłu, jak się skutecznie bronić.*

- Są jeszcze kłamliwe określenia o "polskich obozach koncentracyjnych"...

- *Określenia o "polskich obozach koncentracyjnych", "polskich obozach śmierci" krążą od wielu lat. Polacy, robią wielki błąd, twierdząc, że powodem ich używania jest brak wiedzy historycznej. Choć przecież autorzy tych określeń to ci sami, którzy piszą wiele innych kłamstw z intencją by Polskę poniżyć. Należy więc cały czas walczyć z tymi kłamstwami i jednocześnie przypominać żydowską kolaborację z oboma okupantami skierowaną przeciw Polakom. Przypominać zachowanie żydowskich kapo w obozach, żydowskiej policji w gettach, żydowskich komisarzy w sowieckich łagrach. I wysyłać je jak najszerszej do szkół, do prawicowych gazet, do "newsgroups" na Internecie. WTĘDY I TYLKO WTĘDY przestanie się mówić o "polskich obozach koncentracyjnych" i innych szkalowaniach Polski.*

- Jak Pani ocenia działalność Polonii w zwalczaniu antypolskich fałszerstw?

- *Zbyt mało osób to robi, by były realne skutki. Z praktyki mogę powiedzieć, że osobiste kontakty są najlepsze. W czasie bitwy z TIME MAGAZINE, który kilka lat temu napisał, że Polacy w dużej liczbie służyli w hitlerowskich oddziałach SS świetnie zachował się Kongres Polonii Kanadyjskiej. Nic nie pomogło. Poskutkowało dopiero bezpośrednie spotkanie z wydawcami "TIME" podczas TIMEWARNER "Shareholder's meeting" w Burbank. Następnie gazeta "Los Angeles Times" przez lata publikowała negatywne określenia o Polsce i używała terminów takich, jak Polish concentration camps, Sobibor, a Polish death camp, Nazis in Poland bez wyjaśnienia, kim byli owi "Nazis". Listy protestacyjne również*

nie pomagały. Mniej więcej dwa lata temu, Media Image Coalition zorganizowała seminarium dla studentów dziennikarstwa w California State University w Northridge, przy Los Angeles. W składzie panelu był m.in. Michael Parks [członek Jewish Federation, wówczas wydawca i wiceprezes "LAT"]. Uzyskałam przyrzeczenie, że będą bardziej ostrożni. Od tego czasu nie ma tam wyraźnego ANTYPOLONIZMU, chociaż nie mogę powiedzieć, czy to rezultat tego jednego kontaktu. Jednak, by były poważniejsze sukcesy, musimy otrzymywać wsparcie od Polaków w Polsce. I ta pomoc musi być głośna.

- Właśnie: czy polskie placówki dyplomatyczne, reprezentanci Kraju, pomagają bronić dobrego imienia Polski?

- Nie ma publicznie widocznej obrony dobrego imienia Polski z placówek dyplomatycznych w USA. Nie mogę powiedzieć że to wynika z obojętności, bo nie wiem, co jest w sercach urzędników. Ale faktem jest, że z wielu powodów nie ma skutecznej obrony z ŻADNYCH ŹRÓDEŁ.

- Jak najlepiej walczyć z antypolonizmem? Może receptą jest lepsza koordynacja działań organizacji polonijnych...

- Naturalnie, skoordynowanie działań i utworzenie wspólnego frontu wiele by pomogło. Niestety, kiedy zwróciłam się o współpracę do organizacji działających tutaj, w Los Angeles, otrzymałam odpowiedź że jesteśmy w konkurencji. Istnieje natomiast współpraca z grupami w innych częściach Ameryki i to bardzo dodaje nam odwagi w tej trudnej pracy. PAPUREC może polegać na wielu wspaniałych ludziach. Brak jednak skoordynowania działań w polskich środowiskach - jest to stary, smutny i długi problem... Mamy pewne cechy, które nam przeszkadzają: kłótniowość, nieszczerłość, arogancja, brak zaufania. Z mojej perspektywy i doświadczenia: "nastawianie drugiego policzka", trwoga że "nie wypada", że "lepiej nie drażnić", strach przed przyklejeniem nalepki "antysemityzmu", to uzbrajanie wroga, który nas i nasze słabości zna od tysiąca lat.

- Dziękuję za rozmowę. I mam nadzieję, że walka z antypolonizmem zacznie być w końcu jeszcze bardziej skuteczna.

Piotr Jakucki [data wysłania 28 sierpień 2006]

Za: [http://forumzn.katalogi.pl/III wojna\\_%C5%9Bwiatowa\\_przed\\_nami. Kod Biblii-t2154-s2335.html](http://forumzn.katalogi.pl/III wojna_%C5%9Bwiatowa_przed_nami. Kod Biblii-t2154-s2335.html)

**Od Redakcji:** *Trudno się bronić, gdyż Polonia jest osaczona agentami, którzy właśnie w tym celu zostali przysłani do środowisk polonijnych, i nie tylko amerykańskich, ale wszędzie tam gdzie są skupiska polonijne. Ich zadaniem jest niszczenie w zarodku powstające niezależne, patriotyczne organizacje i skłócanie tych środowisk. A co w tym ważne, że trudno jest odróżnić agenta od prawdziwego patrioty. Ci agenci są świetnie zorganizowani, bardzo dobrze mówią po polsku, a do tego mają wsparcie w miejscowych polsko-języcznych mediach i placówkach konsularnych. Jedynie po owocach ich działania, można się zorientować o ich wrogiej robocie wśród Polonii, ale zwykle upłynie dużo czasu zanim się można zorientować. A zgodnie z instrukcją gen. Kiszczaka - opanowali niemalże wszystkie polonijne instytucje i organizacje, przejęli nieruchomości, i dlatego mają przewagę nad prawdziwą Polonią.*

### **ŚPIJ SPOKOJNIE POLSKO - SB, WSI, MO, ZOMO, BOR I LWP CZUWA...**

„Niepodległa i suwerenna” III RP postawiła na doświadczonych funkcjonariuszy sprawdzonych w 1982 r., czyli w stanie wojennym oraz wcześniej w czasach stania na straży władzy ludowej narzuconej nam przez „przyjaciół Moskali” [czytaj bolszewików - TK]. Tym to sposobem rynkiem zawładnęli komunistyczni resortowi chłopcy sprawdzeni i zahartowani wierną służbą w SB, MO, ZOMO, WSI, LWP i BOR.

Ostatnio bez większego echa przemknęły przez media pewne z pozoru tylko mało istotne informacje. Okazało się, że od nowego roku kancelarii prezydenta nie chronią już funkcjonariusze BOR, lecz prywatna firma ochroniarska Besma Security. Dociekliwych i ciekawskich powiadamiam, że wraz z tą informacją strona internetowa agencji ochrony przestała działać, i pojawił się jakże wymowny komunikat: „strona w przebudowie”.

Jakżesz to? Prezydent wyraża olbrzymie zaufanie do szefa BOR, „szofera” Janickiego, daje mu po „Smoleńsku” kolejną generalską gwiazdkę i nagle takie votum nieufności? A może dmucha na zimne? Kto raz zdradził, to wielce prawdopodobne że uczyni to po raz kolejny, zwłaszcza, jeśli gdzieś istnieje ośrodek decyzyjny..., którego rozkazy mają o wiele większą moc niż te wydawane przez „mężyków stanu” znad Wisły a nielojalność wobec tamtego ośrodka nigdy nie uchodzi nikomu na sucho.

Warto dodać, że ta sama firma ochrania również Ministerstwo Spraw Zagranicznych, KRRiT, Ministerstwo Środowiska, Ministerstwo Edukacji Narodowej, Centrum Obsługi Kancelarii i Prezesa Rady Ministrów oraz kilka jednostek wojskowych.

Dowiadujemy się również, że od marca bieżącego roku z lotnisk w Polsce znikną funkcjonariusze straży granicznej, a w ich miejsce pojawią się pracownicy prywatnych agencji ochrony.

Jeżeli dodamy do tego fakt, że władze jednostek administracyjnych w wielu miastach a nawet w gminach polski coraz częściej rezygnują z usług policji, a do rozprawiania się z protestującymi rodakami wynajmują prywatne armie, czyli agencje ochrony to Polska jawić się nam zaczyna jako typowo oligarchiczny twór państwowy, gdzie jak w XVII czy XVIII wieku możnowładcy dla osobistej ochrony i dławienia buntów dysponowali własnymi zaufanymi magnackimi wojskami i oddziałami dworskimi, w których aż roiło się od [obcych] ciemnych typów i podejrzanych indywiduów.

Wyobraźmy sobie wyniki przeprowadzonego wśród Polaków sondażu, w którym zadano by dzisiaj, jedno tylko pytanie, brzmiące:

Jaka formacja mundurowa jest w Polsce najliczniejsza?

Większość rodaków niezdających sobie jeszcze sprawy, że staliśmy się już dawno, republiką bananową i ewenementem niespotykanym nawet na kontynencie afrykańskim, odpowiedziałaby: - że taką formacją jest wojsko, albo policja. Głosy rozłożyłyby się mniej więcej po równo, a jedynie kilka procent zwolenników PSL-u postawiłoby na straż pożarną, oczywiście uwzględniając tę ochotniczą.

Tymczasem już od wielu lat największą formacją mundurową w Polsce są prywatne firmy ochroniarskie, a ich liczebność już dawno przewyższa ilość wszystkich żołnierzy, policjantów, strażaków i sokistów razem wziętych.

Oczywiście większości rodaków te prywatne siły zbrojne kojarzą się najczęściej z ochroniarzami w supermarketach i nic nie wiedzą np. o działających w ramach tych firm Specjalistycznych Uzbrojonych Formacjach Ochronnych (SUFO), wywiadowni, nazwijmy je „gospodarczymi” czy wręcz wymykających się spod jakiegokolwiek ochrony, swego rodzaju prywatnych służbach specjalnych wyposażonych tak, że ABW, SKW i CBA mogłyby im tylko pozazdrościć.

Żeby dobrze zrozumieć opisywane przeze mnie zagrożenie, trzeba nieco cofnąć się w czasie i wrócić do leniwego okresu wakacyjnego w 1997 r., konkretnie do dnia 22 sierpnia, kiedy to bez zbędnego rozgłosu uchwalono ustawę o ochronie osób i mienia która to ustawa zapoczątkowała ochroniarski polski bum.

Dokonał tego rząd - pod wodzą Prezesa Rady Ministrów Włodzimierza Cimoszewicza [TW „Carex”] niejako rzutem na taśmę, gdyż na 21 września [czyli za miesiąc] 1997 r. zaplanowano wybory parlamentarne. To właśnie w tym akcie prawnym postanowiono, że właścicielem firmy ochroniarskiej może być tylko osoba która ukończy odpowiednie szkolenie, zda egzamin i uzyska licencję II stopnia pracownika ochrony fizycznej. Policzmy teraz, ile czasu potrzebował wtedy zwykły Kowalski, by taką firmę otworzyć.

Najpierw trzeba było poczekać, aż pierwsi organizatorzy kursów dla pracowników ochrony zatwierdzą w odpowiednich instytucjach programy nauczania. Następnie trzeba było na taki kurs się zapisać, a po jego ukończeniu, w Komendzie Wojewódzkiej Policji odpowiedniej dla miejsca zamieszkania kursanta, przejść przez gęste egzaminacyjne sito i oprócz teorii zaliczyć jeszcze strzelanie oraz techniki obezwładniania, walki wręcz i stosowanie środków przymusu bezpośredniego.

Licząc lekko, w najbardziej optymistycznym wariantcie, po wielu miesiącach można było stać się szczęśliwym posiadaczem licencji pracownika ochrony drugiego stopnia, z tym że po tym czasie okazało się, że tort, czyli rynek ochroniarski, został już podzielony.

Stworzono bowiem ustawowe wyjątki i dzięki sprytnie napisanym aktom wykonawczym licencje automatycznie i natychmiast otrzymać mogli absolwenci szkół oficerskich i podoficerskich oraz borowcy z 15 letnim stażem.

Jeżeli cofniemy się 15-lat do tyłu, właśnie od 1997 roku, to okaże się, że „niepodległa i suwerenna” III RP postawiła na doświadczonych funkcjonariuszy sprawdzonych w 1982 roku czyli w stanie wojennym oraz wcześniej w czasach stania na straży władzy ludowej.

Tym oto sposobem rynkiem zawładnęli komunistyczni resortowi chłopcy sprawdzeni i zahartowani wierną służbą w SB, MO, ZOMO, WSI, LWP i BOR.

Dzisiaj jednak okazuje się że nawet te prywatne armie nie zadowolają już włodarzy III RP, i aby ciałem stały się słowa mówiące, że „okrągłostołowej władzy nie oddamy nigdy”, Tusk przesłał do sejmu projekt ustawy [druk nr 1066], na mocy której, zaprowadzać porządek w Polsce, będą mogli funkcjonariusze z obcych państw.

„Czarymary” z firmami ochroniarskimi dokonane zostało w 1997 r. pod osłoną kanikuły i upalnego sierpnia. Dzisiaj, kiedy idzie „gorąca” wiosna, już nikt nie czekał do lata, a pan premier Tusk przesłał ustawę do sejmu w czasie rozpetanej z premedytacją przez człowieka do zadań specjalnych, Palikota, „burzy w szklance wody” czyli hałasu o związkach partnerskich i awantury „Grodzka - Nowicka” którym to sprawom wiodące media nadały rangę „polskiej racji stanu”.

Nie należy też pomijać roli zasłużonej pani marszałek Ewy Kopacz, która tak ułożyła program posiedzenia sejmu, aby parlamentarzyści zajmowali się sprawami trzecio i czwartorzędnej wagi w atmosferze przypominającej hiszpańską corridę.

Teraz Drodzy Czytelnicy chyba zrozumiały stał się już dla Was tytuł tego artykułu, a po przeforsowaniu przez establishment III RP nowej ustawowej propozycji Donalda Tuska do wymienionych skrótów będziemy mogli dorzucić jeszcze kilka, z tym, że już zagranicznych.

Mirosław Kokoszkiewicz

Za: <http://www.warszawskagazeta.pl/polityka/35-polityka/1466-pij-spokojnie-polsko-sb-wsi-mo-zomo-bor-i-lwp-czuwa>

## NARÓD POLSKI JAK ŁAWA

Szczur jest bardzo inteligentny. To inteligencja pozwala mu przeżyć nieraz w skrajnych warunkach. M. Kokoszkiewicz w swojej książce „Polacy już czas” opisuje pewnego szczurołapa, który był bohaterem filmu dokumentalnego A. Czarneckiego pt. „Szczurołap”. Metodą prób i błędów stworzył nowatorską metodę zabicia niemal w całości stada szczurów. W całym tym „interesie”, najważniejsze jest zdobycie zaufania u gryzoni. W w/w książce M. Kokoszkiewicz [s. 72] o tej metodzie tak pisze: „Otóż on przez pierwsze dni częstował szczury bardzo atrakcyjnymi daniami, nie dodając do nich żadnej trucizny. Po tym czasie zdobywał sobie u nich tak olbrzymie zaufanie że kompletnie przestały reagować na jego obecność, i chodziły za swoim „dobroczyńcą” krok w krok i niemal jadły mu z ręki. To był sygnał, aby przystąpić do decydującej rozprawy z gryzoniami i zgotowania im zagłady. Następne karmienia już wzbogacone trucizną, powodowały masowe zdychanie szczurów i, co wydaje się niezrozumiałe - ich zaufanie do kata wcale nie malało. Konsumowały one dalej ten śmiercionośny pokarm wśród piętrzących się trupów swych towarzyszy, nic nie podejrzewając i nie czując żadnego niepokoju”.

Jaka z tego nauka dla nas? Jakże łatwo to przenieść na sferę życia społecznego. Chcąc opanować naród, najpierw trzeba zdobyć jego wielkie zaufanie. Jak to mówią, trzeba zrobić wiele, by zostało po staremu... Co jakiś czas trzeba wstrząsnąć społeczeństwem, aby stworzyć pozory autentycznej odnowy [tak bardzo oczekiwanej]. Wzorcowym modelem w Polsce był - „Okragły Stół 89”. Pamiętam ten marazm i beznadzieję lat osiemdziesiątych. - „Wyposzczeni” ludzie, spragnieni prawdy i sprawiedliwości, w takim nastawieniu oczekiwali czegoś, jakiejś obietnicy - „raju”. Okragły Stół był tu strzałem w ogromne zapotrzebowanie społeczne. Szkoda, że był to z góry zaplanowany cyrk! Ludzie zaufali „Solidarności” i pojawienie się, po latach posuchy - „Gazety Wyborczej” miało być takim - karmieniem „atrakcyjnymi daniami”. Artykuły, cóż, po latach kłamstw, każde półprawdy były jak młot na beton partyjny, jak miód na dusze zboliałych ludzi.

Stanisław Remuszko tak pytał [H. Pająk: „A naród śpi” s. 266]: „Czy wiosną 1989 roku jakakolwiek grupa nie posiadająca mandatu wspomnianej strony opozycyjno-solidarnościowej miała szansę dostać od władz PRL do dyspozycji lokal, papier, telefony i drukarnię, od dziennikarzy, publicystów oraz ludzi nauki i kultury gremialnie pisane „poparcie”, od społeczeństwa zaś pełny kredyt zaufania, wyrażany masowym kupowaniem „Gazety”. I dalej; „Po roku ... Michnik z piętnastką najbardziej zaufanych pretorianów uwłaszczył się, czyli zawłaszczył dobra wspólne, nie swoje. Zawłaszczył w sposób typowego „skoku na kasę”. [„Gazeta”] ... wtedy jeszcze powstrzymywała się od jawnego wypowiedzenia wojny Polakom, Polsce, polskości, katolicyzmowi”. Potem nawet Wałęsa odebrał gazecie znaczek „Solidarności”.

Następne lata, to przeważnie „karmienie wzbogacone trucizną”, która powodowała stopniowe łamanie kręgosłupa moralnego Narodu Polskiego. Niepoliczalne są te szkody, które wyrządziła „GW” na zdrowej tkance Polaków... Staliśmy się bardziej Narodem „Śpiącego Chochoła”, a aktualne uczucie zaufania przenosimy na telewizje. Trutka działa nadal. Staliśmy się bardziej leniwi [na szczęście nie wszyscy] i od czytania, skierowujemy nasze zaufanie w stronę informacji obrazkowej. Skąd ta ewolucja od 1980 - gdzie robotnicy pisali - „TV kłamie!”, do obecnej „szklanej wyroczeni” naszego myślenia? To nowoczesne narzędzie zniewolenia, niemal bezproblemowo karmi nas „papką medialną półprawd”. Czy rozumiemy tenże wściekły atak na niezależną od „rządzących” - TV Trwam, brak koncesji itd...? Ponieważ te media łamią wszak ich monopol na informacje. Wstrząśnięcie zamachem smoleńskim, tylko w niewielkim



stopniu nas przebudziło. Reżimowe mendia dalej starają się nas uspić, ot choćby przemilczając sprawy ważne dla Narodu, a wciskać niezatapialną „Madzie”.

Powinniśmy już się nauczyć że z władzą autorytarną bądź totalitarną nie rozmawia się poprzez pisanie petycji, zbieranie podpisów itd. Władza totalitarna reaguje tylko na pokaz siły. Wiecie dlaczego jest tak jak jest w Polsce? Bo nie pokazaliśmy jako Polacy swojej siły! Zobaczmy, na małych Węgrzech potrafi wyjść na ulice 20% całego Narodu [2 mln ludzi]. Nasze 150 marszy z kilkudziesięcią frekwencją, 2,5 mln podpisów, to dla „władzy” jest „pryszcz”. Nawet półmilionowy marsz w Warszawie 29 września ubiegłego roku to na 30 mln dorosłych Polaków jest mało. Może to zrobiłoby wrażenie np. w Estonii, ale w Polsce? Np. w Islandii Naród wymienił swoje władze, w Bułgarii także, w małej Portugalii wyszło na ulicę milion ludzi. Co więc nam zostaje? Aby odzyskać autentyczną wolność, nie jak jest teraz - koncesjonowaną [dla swoich], mamy dwa wyjścia. Pierwszy - to kilkumilionowy marsz w Warszawie i najlepiej odmówienie różańca pod Sejmem czy KRM, a drugi to - Strajk Generalny. Oba ostateczne rozwiązania wymagają mądrego działania, naszego zaangażowania i roztropności. Tydzień przestoju jest lepszym rozwiązaniem niż trwanie z taką władzą jeszcze kilka miesięcy. Jesteśmy tu suwerenem i mamy prawo mieć takie władze [nawet regionalne] jakie chcemy!

Kardynał Wyszyński mówił: „Może na polskiej ziemi nie powstać wiele rzeczy, ta czy inna fabryka - to jeszcze nie będzie najważniejsza strata. Najważniejsza strata będzie wówczas, gdy Naród stanie się niemy, załęczony, oderwany od twórczości kulturalnej”. Bo - „Kiedy prawdziwie Polacy powstaną to składki zbierać nie będą narody, lecz ogłupieją i na pieśń strzelaną wyteżą uszy ... a choć nikt z nas nie ma tej siły Olbrzyma to - DO PEŁZANIA JUŻ NIE MA POWROTU! POWSTAŃCIE I NIE BÓJCIE SIĘ! [piękna recytacja p. Łaniewskiej na Marszu 29 września 2012 r.]

Aleksander K. Szymczak

-----  
Eligiusz Niewiadomski

### SUMIENIE I GODNOŚĆ NARODU

**Przesłanie Niewiadomskiego nadal aktualne we współczesnej Polsce!**

***"To, na co patrzą oczy nasze, nie jest jeszcze Polską. Nie o takiej śniły wielkie serca poetów naszych, nie za taką cierpiały, walczyły i ginęły pokolenia. [...] To Jest dopiero Polska Piłsudskiego, Judeo-Polska. Naród polski do władzy w niej jeszcze nie doszedł. Polskę prawdziwą, trzeba dopiero zdobyć i zbudować. W walce o nią niech się hartuje dusza pokoleń. Od udziału w tej walce nie zwalnia nikogo, ani wiek, ani stanowisko społeczne, ani przynależność lub nie przynależność do partii".***

W dniu 31 stycznia 1923 roku od kul plutonu egzekucyjnego zginął Eligiusz Niewiadomski - artysta, krytyk sztuki, działacz konspiracyjny, ochotnik w wojnie o niepodległość. Do historii przeszedł jako ten, który zastrzelił pierwszego prezydenta RP, Gabriela Narutowicza. „Czarną legendę”, którą obóz piłsudczykowski zaczął tworzyć wokół jego osoby już od pierwszych dni po zamachu stanu w 1926 r., z uporem i konsekwencją, rozbudowywała później historiografia komunistyczna.

Niewiadomski nie uważał się za pospolitego mordercę, raczej za bohatera narodowego. Ostatnie dni życia, które spędził w więzieniu - wypełnił rozmyślaniami i pisaniem. Wtedy powstało jego przesłanie *Do wszystkich Polaków*:

„Nie chcę aby wyrok na mnie wykonany, stał się powodem zemsty krwi. By był on zgodny z prawem i życzeniem moim, był zatem sprawiedliwy, więcej, był potrzebny. Śmierć moja jest koniecznym uzupełnieniem mego czynu. Bez niej był on nie tylko bezpłodny, ale leżałby na nim cień mordy. Śmierć to zatrze, czyn mój zakwitnie dopiero podlany krwią moją. Zakwitnie - to znaczy przemówi do Narodu. Głupcy i hipokryci widzą w nim akt szaleństwa albo fanatyzmu. Tak nie jest! Byłoby źle z Polską, gdyby odrobina charakteru wystarczała, aby być uznanym za wariata a odrobina uczucia wychodzącego poza normy przeciętne, dawała kwalifikacje na fanatyka. Czyn był b. straszny, bo musiałem uderzyć w naród. Nie słowem bezsilnym, lecz gromem. Gromem równym tej hańbie, jaką go opanowała spółka cynicznych hultajów i jawnych wrogów Polski. Musiałem uderzyć gromem, by zbudzić tych co mniemają, że Polska już się ciałem stała, że minał czas wysiłków i ofiar i że broń można już złożyć. Tak jeszcze nie jest! To, na co patrzą oczy nasze, nie jest jeszcze Polską... Nie o takiej śniły wielkie serca poetów naszych, nie za taką cierpiały, walczyły i ginęły pokolenia. [...] To Jest dopiero Polska Piłsudskiego, Judeo-Polska. Naród polski do władzy w niej jeszcze nie doszedł. Polskę prawdziwą trzeba dopiero zdobyć i zbudować. W walce o nią, niech się hartuje dusza pokoleń. Od udziału w tej walce nie zwalnia nikogo, ani wiek, ani stanowisko społeczne, ani przynależność lub nie przynależność do partii. Trzeba ją zacząć od zwycięstwa nad sobą, od pokonania własnej słabości”.

W Sejmie kluby lewicowe w porozumieniu z żydostwem, stojąc na czele jawnych wrogów Polski, postanowiły za każdą cenę nie dopuścić do prezydentury człowieka niezależnego. Potrzeba im było człowieka chwiejnego, uległego, dającego się powodować. W takim chcieli mieć powolne narzędzie mactw politycznych, i gwarancję utrzymania kraju w stanie dotychczasowej anarchii. Udało im się przeprowadzić swojego kandydata - głosami żydostwa przeciw większości polskiej. Narutowicz nie zorientował się i wybór przyjął. Przeciwko tym hańbom trzeba było zaprotestować głośno i silnie bronić majestatu Rzeczypospolitej sponiewieranego przez ciury. Czy miałem do tego prawo? Miałem prawo i obowiązek. Miałem takie prawo jak każdy obywatel, dla którego Ojczyzna nie jest czymś, o czym się dowiaduje z gazet” - to są słowa samego Niewiadomskiego, zapisane w stenogramie z procesu przed warszawskim Sądem Okręgowym.



***Umieram dla Polski, którą Piłsudski zniszczył (Eligiusz Niewiadomski)***

Za: <http://polacy.eu.org/3347/?monitor=3347#nowy>

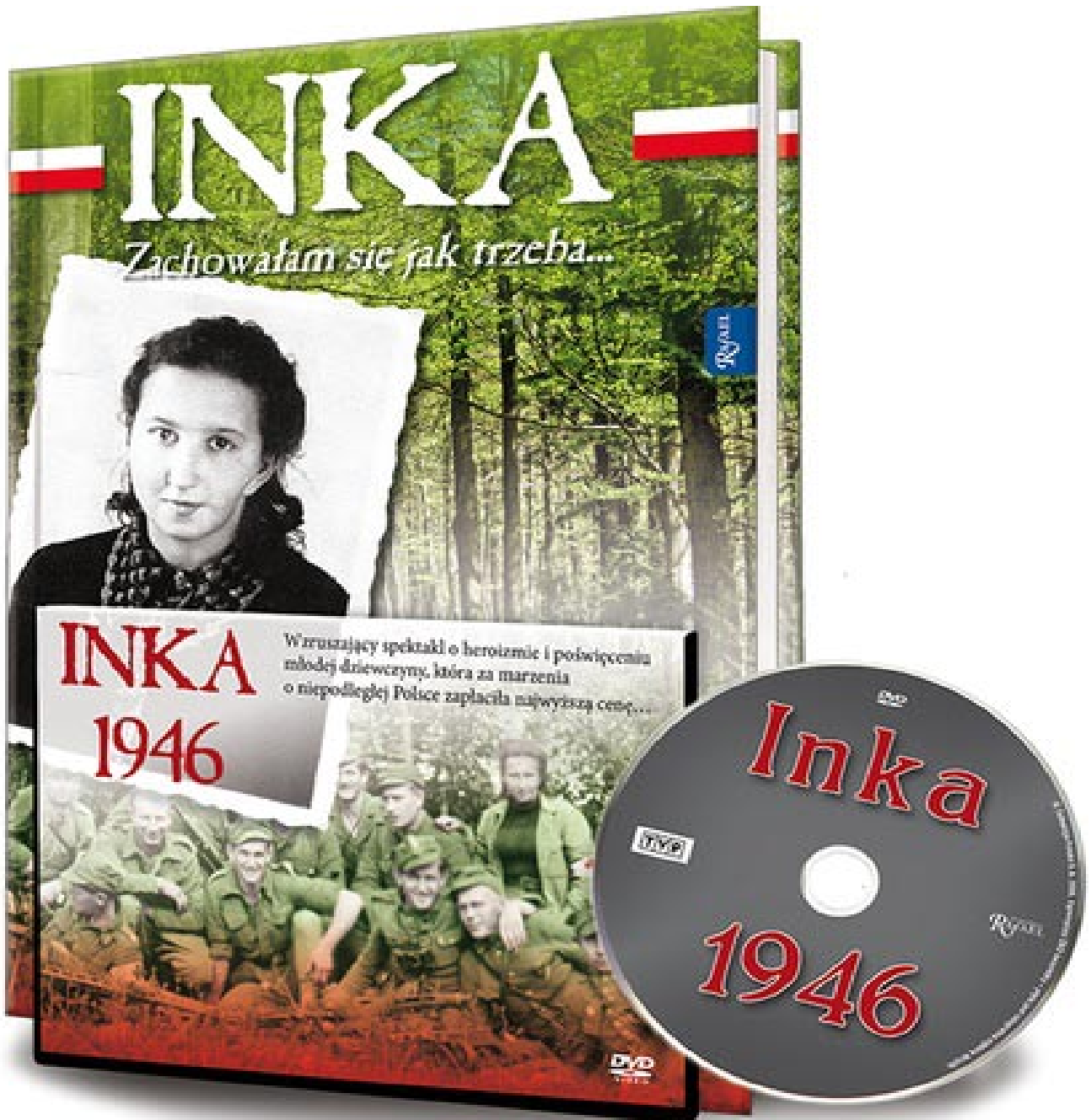
-----

## „ZACHOWAŁAM SIĘ JAK TRZEBA”

Rankiem 28 sierpnia 1946 roku do pawilonu śmierci w gdańskim więzieniu wprowadzono młodzieńką dziewczynę. Stała przy słupku, do którego zaraz ją przywiązano. Próbowano zasłonić jej oczy opaską, lecz nie pozwoliła na to ... po zdrajcach narodu polskiego, ognia! - padła komenda dowódcy plutonu egzekucyjnego. Zdażyła krzyknąć: Niech żyje Polska! rozległ się huk wystrzałów, ale dziesięciu żołnierzy z KBW ... chybiło z kilku kroków. Nawet oni nie mieli sumienia, by strzelić do nastoletniej bohaterki...

Dziewczynę zabił strzałem w głowę funkcjonariusz UB. Siedemnastolatka - odmówiła podpisania prośby o łaskę do Bieruta podpisanej przez obrońcę z urzędu w której były zniewagi pod adresem kolegów z oddziału. Kilka dni przed śmiercią, przekazała z więzienia gryps: „Powiedzcie mojej babci, że zachowałam się jak trzeba”... Pisała do babci, bo mamę zamordowało białostockie gestapo a ojca Sowieci wywieźli na Sybir. Jedna z najbardziej wstrząsających, wzruszających, ale i budujących historii czasów wojny i powojennej rzeczywistości. Ta historia młodzieńkiej sanitariuszki AK Danki Siedzikówny „Inki” - to opowieść, wobec której żaden czytelnik nie przejdzie obojętnie...

Wraz z książką znakomity spektakl „INKA 1946” Wojciecha Tomczyka w reżyserii Natalii Korynckiej-Gruz.



**Książka ta jest objęta patronatem medialnym portalu wNas.pl. Publikujemy fragment znakomitej pracy.**

Podczas „procesu” w trybie doraźnym najbardziej obciążające „Inkę” zeznania złożył niejaki Adamski, który był przez kilka miesięcy wartownikiem w UB. Jego zeznania są najbardziej obszerne niż wszystkie pozostałe. Bardzo obrazowo, opisał swój pierwszy [i ostatni] udział w akcji przeciwko leśnemu oddziałowi w Tulicach pod Sztumem. Miał wtedy 18 lat. Oświadczył: „Inka” „rozkazała” rozstrzelać na miejscu akcji dwóch funkcjonariuszy UB i jego kolegów. Miała rzekomo powiedzieć: Poznają te ubeckie mordy... Rozstrzelajcie ich! Olgierd Christa tak skomentował: To idiotyzm. Tak może twierdzić tylko ktoś, kto w ogóle nie ma pojęcia o wojsku. Nas obowiązywała żelazna dyscyplina. Sanitariuszka, do tego siedemnastoletnia nie wydawała żadnych rozkazów. Na pewno nie w obecności „Żelaznego” albo mojej!

Jan Hap „Sztynny”, żołnierz szwadronu, uczestnik akcji powiedział: W Tulicach jedynym uprawnionym do wydawania rozkazów był „Żelazny”, potem „Leszek”. Jestem pewny, że „Inka” nigdy nie strzelała do nikogo podczas akcji. Ciekawe są okoliczności, w jakich Adamski uratował swoje życie, choć był funkcjonariuszem UB. Jego kolegów rozstrzelano. Kiedy po poddaniu się milicjantów i ubowców „łupaszkowcy” podeszli, by ich rozbroić, zobaczyli ciężko rannego milicjanta pozostawionego samemu sobie w rowie. Co z was za koledzy! - oburzył się któryś z chłopaków „Żelaznego”. Adamski błyskawicznie zerwał z siebie milicyjną koszulę, porwał ją i zaczął opatrywać milicjanta. To uratowało mu życie, bo chłopcy od „Żelaznego” cenili takie zachowanie. W tym samym czasie „Inka” opatrywała na samochodzie rannego podczas akcji dowódcę szwadronu Zdzisława Badochę „Żelaznego”. Poza Adamskim mętne, sprzyjające oskarżycielowi zeznania złożyło też kilku ubeków i milicjantów. W latach 90-tych, pytani przez prokuratorów IPN o wyjaśnienia, odwoływali tamte zeznania i tłumaczyli, że bali się i nie czytali tego, co podpisują. Jeden dla ratowania skóry powiedział łupaszkowcom, by go oszczędzili, ponieważ w czasie okupacji był w Armii Krajowej. A teraz bał się, że ktoś go sypnie. Bał się, chociaż w AK nigdy nie był. - Powiedział „sędziom”, że słyszał komendę rozstrzelania wydaną głosem kobiecym, niech tam mają, czego chcą... I tacy to byli świadkowie „zbrodni” „Inki”. Z jednym wyjątkiem.

### **Sprawiedliwy**

Milicjant Mieczysław Mazur nie musiał w latach 90-tych niczego odwoływać. Powiedział to samo, co w 1946 r. przed komunistycznym „sądem”. Spotkał „Inkę” podczas akcji pod Sulęcynem w powiecie kartuskim na Kaszubach. Był ranny. Kiedy szwadron „Żelaznego” wycofywał się pośpiesznie, „Inka” pomyślała także o rannym milicjancie i z odjeżdżającego samochodu podała mu opatrunek. W roku 1993 Mazur dodał jeszcze: Dziewczyna ta występowała w grupie żołnierzy podziemia [...] jako sanitariuszka, z torbą czerwonego krzyża [...]. To była młoda, ładna dziewczyna.

Zeznanie z 1946 r. nie zaszkodziło Mazurowi. Pozostał w milicji. Może więc warto inaczej spojrzeć na zeznania w rodzaju „bałem się”, „takie to były czasy...”? A jak ocenić prokuratora, który po latach opowiadał że sprawę „Inki” wciśnięto mu na korytarzu i musiał robić to co kazali, czyli wnioskować o karę śmierci? Potem okazało się, że kłamał. Tego samego dnia jeszcze dwukrotnie żądał kary śmierci - dla osób równie niewinnych jak „Inka”.

Wśród sędziów, którzy 3 sierpnia 1946 roku [już 14 dni po aresztowaniu!] skazali „Inkę” na śmierć, na uwagę zasługuje kapitan Kazimierz Nizio-Narski. W czasie wojny pracował w niemieckiej Kriminalpolizei. Po sprawie „Inki” został zdegradowany do stopnia szeregowca i skazany na osiem lat więzienia. Za to, że był w Kripo? Bynajmniej... Za ukrycie tego faktu przed władzami...

### **Łaska Bieruta**

Skazana na śmierć przebywała samotnie w izolatce, czekając na egzekucję. Miała jeszcze jedną szansę: prośba o łaskę do Bieruta. Taka prośba wpłynęła do „obywatela Prezydenta” nazajutrz po wyroku. Podpisał ją jednak obrońca z urzędu Jan Chmielowski. „Inka” odmówiła. Może właśnie to miała na myśli, prosząc o przekazanie babci, że zachowała się jak trzeba?

Bierut nie skorzystał z prawa łaski. Ten fakt zasługuje na komentarz. Bierut miał kilkoro dzieci z różnymi kobietami. A według biografów, uczuciowo najbardziej związany był z Aleksandrą, córką Małgorzaty Fornalskiej. Widać ich razem na zdjęciu w Sopocie, latem 1946. Właśnie wtedy... Aleksandra urodziła się w roku 1928, tak jak Danką. Mimo to „obywatel Prezydent” zachował się tak jak się zachował.

### **Niech żyje Polska!**

Ksiądz Marian Prusak był wikarym w gdańskim kościele garnizonowym. W roku 2001 powiedział pracownikom gdańskiego oddziału IPN:

Kiedy po mnie przyjechali była noc - pierwsza, może druga. Uczestnictwo w egzekucji przyjąłem z niechęcią, choć to przecież obowiązek. [...] Oddziałowy zaprowadził mnie najpierw do tego pana [Feliksa Selmanowicza „Zagończyka”]. Kiedy wszedłem do celi - widziałem przeraźliwy smutek na jego twarzy. Pierwsze słowa, z którymi zwrócił się do mnie, brzmiały: „No tak, jednak nie skorzystano z prawa łaski” [...]. Potem przeprowadzono mnie do celi w której na śmierć czekała młoda, szczupła dziewczyna w letniej sukience. Przyjęła mnie nadzwyczaj spokojnie, wypowiedziała się, a potem wyraziła życzenie, żeby o wyroku i o śmierci powiadomić jej siostrę. I mówiła to ciągle tak, jakby się nadal spowiadała. Czuliśmy, że możemy być obserwowani. Podała mi adres. W końcu poprowadzono mnie schodami, do piwnicy. Oni już tam byli. Zdaje się w kajdankach albo z zawiązanymi rękami. Sala była niewielka, jak dwa pokoje. Miałem krzyż, dałem go do pocałowania. Chciano im zawiązać oczy, nie pozwolili. Obok czekała zgraja ludzi, tak że było dosyć ciasno. Był wojskowy prokurator i pełno jakichś młodych ubowców. Ustawiono nieszczęśników pod słupkami. W rogu był stolik, skąd prokurator odczytywał wyrok, i skąd dał rozkaz wykonania egzekucji. Była taka jakby wnęka, chyba czerwona nieotynkowana cegła, były słupki do połowy wysokości człowieka. Postawiono ich przy nich, nie pamiętam, czy ich przywiązano. Ci, którzy tam stali, nie uszanowali powagi śmierci. Obrzucili skazańców obelżywymi słowami, a prokurator odczytał uzasadnienie wyroku i poinformował, że nie było ulaskawienia. Jego ostatnie słowa brzmiały: „Po zdrajcach narodu polskiego, ognia!”. W tym momencie skazani krzyknęli, jakby się wcześniej umówili: „Niech żyje Polska!”. Potem salwa i osunęli się na ziemię [...]. Nie mogłem na to patrzeć, ale pamiętam, że obydwójce po tej salwie żyli. Wtedy podszedł oficer i dobił ich strzałami w głowę. Nie wiem, kto to był. To było dla mnie nie do zniesienia. Nie pamiętam, jak znalazłem się w samochodzie [...]. Mało z kim dzieliłem się tymi wspomnieniami. Nawet rodzinie nic nie powiedziałem. Zachowałem to w sobie. Śmierć „Inki” i „Zagończyka” przeżyłem jak śmierć kogoś bliskiego...

**Niebawem kolejne fragmenty książki "Inka. Zachowałam się jak trzeba..." - Piotra Szubarczyka.**  
Za: <http://wnas.pl/artykuly/888-tylko-u-nas-inka-zachowalam-sie-jak-trzeba-fragment>

***Polska Rzeczpospolita stała się przytułkiem wszelkiej maści heretyków, wolnomyślicieli, obcych i bez ceregieli wpychających nos w polskie sprawy ... za przyzwoleniem i czasami z pomocą tolerancyjnych do bólu Polaków***

#### **WALKA ELIT O POLSKĘ - CZĘŚĆ II (ostatnia)**

Wprowadzenie pojęcia i zinstytucjonalizowanie Sarmacji, polegającej na próbie stworzenia narodu szlacheckiego złożonego z wieloletniczych grup szlachty rozległej Rzeczypospolitej, przyjmując koncepcję opartą na micie wspólnego pochodzenia szlachty od Sarmatów. Czyli - jako takiej - nie mającej żadnych wspólnych korzeni z resztą społeczeństwa - Chłopami i Mieszczanami.

Wprowadzono też jako odrębny stan mniejszość żydowską, której nadano wiele przywilejów których posiadanie stanowiło, iż była to jedna z najbardziej, zaraz obok szlachty, uprzywilejowanych i wolnych kast w Europie. Co ciekawe - zupełnie odmienna i kulturowo, i religijnie, i językowo od miejscowej ludności. Zależna całkowicie od ich sponsora i gwaranta jej przywilejów, czyli od szlachty, stała się jej powiernikiem i najwierniejszym sługą. Przynajmniej na pewien czas. Kasta żydowska też miała swoją elitę i to znacznie starszą, o wiele bardziej przebiegłą i mądrzej zorganizowaną, bazującą na Kahale, na całym systemie kahałów.

Praktycznie nikt, nigdy nie zajmował się organizacją i funkcjonowaniem kahałów w Polsce które uważano za organizacje religijne, pełniące pewne funkcje społeczne i sądownicze regulujące życie Żydów. Po wprowadzeniu w latach 1565-68 Arendy, kahały wykorzystwały swoją organizację do przejęcia prawie całkowicie całej Polskiej Ekonomii we własne ręce, czyli pełną władzę ekonomiczną - jedyną realną władzę w państwie, przejęła elita nie polska, ale żydowska!

Praktycznie - pełnie realnej władzy przejął Żydowski Kahał. nieprzenikniony, posługujący się językiem hebrajskim, pełen rabinów poddanych żelaznej dyscyplinie kahałów i bezwzględnie im posłusznych. Kahały, przejęły role organizatorów i bankierów, źródeł inteligencji i wywiadu. One organizowały fundusze na Arendę i ustanawiały Arendarzy, sprzedawały w procederze hazan wielkie majątki i ich właścicieli, którzy nawet nie mieli pojęcia, że powoli zamieniają się w towar.

Na skutki nie trzeba było długo czekać ... wtedy powstałe przysłowie oddaje najlepiej skutki przejęcia przez obce elity ekonomii kraju: *Jest ci Rzeczpospolita Niebem dla Szlachty, Rajem dla Żydów, Czyśćcem dla Mieszczan i Piekłem dla Chłopów!*

Niebagatelną rolę odegrała w tym tzw. Reformacja, która przewaliła się przez Rzeczpospolitą, jak potężny huragan, przewracając do góry nogami istniejący od trzech stuleci porządek. Harmonijne współzycie dwóch płuc Kościoła w Rzeczypospolitej, zostało naruszone przez niebywale aktywną

działalność heretycką zwolenników reform Kościoła, z których najważniejszą, jak się okazało, był cnotliwy podział jego majątku.

Ludzie, którzy widzieli, jakim to jest zagrożeniem dla bytu Rzeczypospolitej, doprowadzili w końcu do tego, co nazywamy do dziś Konfederacją Warszawską, która dawała równouprawnienie szlachcie heretyckiej, ale jak pokazała historia była ona tylko dobrym złego początkiem. Był to koniec Polski Piastów i Jagiellonów, Polski wieloplemiennej wspólnoty Słowian, rządzonych i prowadzonych przez ich najlepszych synów. Synów tej Krwi i tej Ziemi!

Od tego momentu Polska Rzeczpospolita stała się przytułkiem wszelkiej maści heretyków, wolnomyślicieli, obcych i bez ceregieli wpychających nos w polskie sprawy za przyzwoleniem i czasami z pomocą tolerancyjnych do bólu Polaków. Konsekwentnie spychanych w cień, na margines, w niebyt!

Kahały zareagowały natychmiast, powołując do życia instytucję haniebną: pierwsze organizacyjnie instytucje shtadlanow, czyli - jak ich dzisiaj nazywamy "lobbystów" - których jedynym zadaniem jest poprzez przekupstwo osiągnięcie celów tylko korzystnych dla własnej społeczności. Elita polityczna i społeczna Rzeczypospolitej stała się sterowanym teatrykiem kukielek.

Nie minęło 100 lat i Wielka Rzeczpospolita zaczęła się sypać; jak każde wielkie państwo zaczęła się sypać od rubieży. Na Ukrainie wybuchło Wielkie Powstanie Kozaków które podniosło hasło Riezat Lachiw, Jezuitiw i Zydiw - i dokładnie realizowało swój plan! Warto wspomnieć, że za Lachiw uznawano tylko i wyłącznie szlachtę.

Należy tu wspomnieć, że po wprowadzeniu Arendy, Arendarze Żydzi podnieśli ciężary nałożone na chłopów ukraińskich sześciokrotnie i w ciągu zaledwie paru lat, poprzez system lichwy i wiązanej sprzedaży, poprzez karczmy, włącznie z procederem obowiązku picia gorzałki pędzonej przez Arendarzy, doprowadzili wieś do takiej nędzy, że kiedy chciano odprawić nabożeństwo, musiano płacić Żydowi kluczowe, po zapłaceniu którego dawał klucz do cerkwi na czas nabożeństwa. Gdyż i ta, była zastawem dłużnym, w posiadaniu Arendarza!

Potop i następujący po nim pomór, na skutek epidemii cholery dokonał dzieła zniszczenia: zmasakrowane ziemie, wyniszczeni chłopci [wymarło prawie 2/3 populacji Polski] poddani niemiłosiernemu wyzyskowi Kahałów pełniących rolę "wyzymaczki" do wyciskania wszystkich soków z Chłopa i lokowania należnych zysków poza granicami Polski, zwłaszcza w Prusach.

Swoją elitę żydzi wychowywali w systemie własnych szkół rabinackich, trudno mówić o poziomie tych szkół, ale praktycznie nauki płynące z takiego wykształcenia wystarczyły, ażeby utrzymać ich uprzywilejowaną pozycję w Rzeczypospolitej.

Próby odbudowy upadłego państwa, jak i jego ekonomii, poprzez reformy szkolnictwa dokonanych zarówno przez Pijarów, jak i Jezuitów, okazało się że były już niewystarczające. Na ziemiach Polski pojawił się Jakób Frank Dobrudzki i wśród Żydów nastąpiło wielkie poruszenie. Przyjęcie Chrztu przez Jakóba Franka i jego wiernych i przyjęcie ich [ponad 24 tys. rodzin] do herbów poprzez wiele świetnych polskich rodów, było przysłowiowym gwoździem do trumny polskich elit.

Ludzie z kręgów frankistowskich od tego momentu przejęli inicjatywę i zaczęli nadawać ton polskim elitom. Brali oni czynny udział w przygotowywaniu wielu powstań, w których najczęściej padała pokotem najlepsza młodzież szlachty polskiej. Najlepiej oddają stan ówczesnego świata elit polskich sprawozdania Polaków biorących udział w zebraniach przed Powstaniem Styczniowym, piszących, że ... brało w nich udział zatrzesienie adwokatów bez licencji, oficerów bez patentów, lekarzy bez praktyki, wszyscy ogromnie pryncypialni i radykalni, dyszący żądzą zemsty i krwi ... i wszyscy bez wyjątku przechrzty - Frankiści.

Zaborcy przyniosły wielką ulgę chłopom. Zmiany prawne i oddanie chłopów pod opiekę prawa, najprawdopodobniej uratowało polskie chłopstwo przed biologiczną zagładą. Jego stan nie był żadną konkurencją dla nowej polskiej szlachty i ich pobratymców starozakonnych. Zaborcy ograniczyli władze kahałów i to znacznie, ale nowe prądy oświeceniowe otwierały zupełnie nowe możliwości, zwłaszcza po otwarciu dla Żydów szkół w Prusach i Austrii.

Stan włościan polskich był oplakany, czytanie raportów wysyłanych do dworów w czasie pierwszych prób przeprowadzania poboru rekruta do zaborczych armii budzi grozę. Urzędnicy zaborczy raportują o masowym zidioceniu i skretynieniu całych wiosek. O szalejącej jaskrze i kurzej ślepotcie, o deformacjach anatomicznych które - jak stwierdzali lekarze - są wynikiem zarówno diety pozbawionej proteiny, ale w szczególności wymuszonego pijaństwa, jak i warunków mieszkaniowych i higienicznych, urągających istotom ludzkim.

Okres rozbiorów pomimo dużych dolegliwości, szczególnie odczuwanych przez dotychczasowe kasty beneficjentów systemu polskiego, przyniósł kastom upośledzonym częściową ulgę. Zaborcze państwa

po raz pierwszy od dwóch stuleci objęły opieką prawa przede wszystkim chłopstwo i mieszczan.

Roman Kafel [Wrzesień 2010]

Za: <http://mufti.polacy.eu.org/3206/roman-kafel-walka-elit-o-polske-cz-2-/>

## ELITY III RP. RODOWÓD - CZĘŚĆ VII

### **Przekształcić naród genetycznie – Czyli zlikwidować inteligencję polska**

Powołana na takie stanowisko, wiedziała dobrze jakie są jej zadania i jakie są oczekiwania jej zwierzchników żydowskich. Przecież musiała w tej pracy trzymać się wytycznych, sformułowanych przez H. Minca, J. Bermana, R. Zambrowskiego i B. Bieruta. Będąc posadzoną na tak wysokim stołku ... już tam dobrze zadbała o to, żeby stanowiska nie stracić. Pilnowała gorliwie, kto, gdzie i kiedy może zostać zatrudniony, żeby nie było niepożądanych niespodzianek. Jakimi kryteriami kierowała się przy doborze [i wyborze] kadr - nie trudno już odgadnąć. Dla przykładu można tutaj przytoczyć Józefa Światłę [nazwisko etniczne: Izaak Fleischfarb]. Ten żydowski szewc przedwojenny i wojenny, nigdy nie był członkiem KPP. W książce „ONI”, Torańskiej, na stronie 92, Roman Werfel mówi, że: *„Światło był operatywny, przed wojną nie miał nic wspólnego z komunizmem, a po wojnie szybko awansował, bo nie miał takich skrupułów, które mieli inni”*. A więc nie musiał być starym, wypróbowanym towarzyszem, obywatelem sowieckim. Wystarczyło że był Żydem. Przy doborze kadr decydowało kryterium etniczne.

A czy dużo zmieniło się od tamtych czasów? W pewnym momencie, już po tzw. „okrągłym stole”, szefem dyplomacji III RP został B. Geremek. To zaowocowało wysypem całej watachy żydowskich „dyplomatów” na ambasadorów i konsulów: Schnepfy, Mellery, Rotfeldy, a nawet Żydzi, którzy z dyplomacją wcześniej nie mieli nic wspólnego, jak na przykład Daniel Passent, pismak z żydowskiej „Polityki” i współpracownik SB, został mianowany ambasadorem w Ameryce Łacińskiej. A co to? - nie było Polaków, żeby wysłać ich na placówki w tych krajach? A jeżeli takich Polaków nie było, to dlaczego?! Kto o to zadbał? Głośno wówczas było, że Geremek po objęciu stanowiska szefa MSZ, przy obsadzaniu stanowisk stosował kryteria etniczne.

W latach 1995-96 wiceministrem w MSZ był Stefan Meller, - syn oficera zbrodniczej Informacji Wojskowej - dyrektorem Departamentu Studiów i Planowania MSZ był [jest jeszcze?], Henryk Szlajfer [syn Ignacego Szlajfera, oficera UB we Wrocławiu w latach 1947-1952]. Ofiary jego zbrodniczej działalności były chowane w bezimiennych grobach na pryferiach cmentarza Osobowickiego. Dyrektorem Departamentu Promocji i Informacji MSZ była Małgorzata Lavergne [córka KPP-owca późniejszego szefa PRL-owskiego GZP Ludowego Wojska gen. Wiktora Grosza {Izaaka Medres}]. Takich przykładów można wymieniwać cały szereg, ale te chyba wystarczą, ażeby zdać sobie sprawę z powagi sytuacji. Gdy dodamy jeszcze fakt, że żona R. Sikorskiego Anne Appelbaum jest żydówką z niewiadomo jakimi kontaktami z żydowskimi organizacjami w USA i Izraelu, to nasuwa się pytanie: kto steruje polskim MSZ? Mossad, CIA czy amerykańskie organizacje żydowskie?

To chyba też wyjaśnia nam, dlaczego Radosław Sikorski, - typ spod żydowskiej gwiazdy [co nie omieszkał przypomnieć jego pochodzenie etniczne tygodnik „Angora” po wyborze Obamy na prezydenta USA, a warto też poznać co tak naprawdę łączy Sikorskiego z Wł. Bartoszewskim - BK] - jest dzisiaj szefem Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Żyd ministrem Spraw Zagranicznych Polski?! Polska to nie jest USA, Australia czy Kanada, gdzie wszyscy są emigrantami. Polska jest krajem narodowym o rdzennej ludności, osiadłej od wieków. Sikorski stosuje te same kryteria co Geremek, dlatego taka kanalia, jak R. Schnepf np., jest dzisiaj ambasadorem III RP w Hiszpanii. Takich przykładów można przytoczyć dużo więcej, ale nie o to tu chodzi. Dzisiaj mamy dużo Żydów pełniących funkcję ambasadorów i konsulów „III RP” na całym świecie. Trudno ich rozpoznać - posługują się polskimi nazwiskami. I tu właśnie, Polacy mają wielki problem kto jest kto? Dlaczego nie ma etnicznych Polaków którzy mogliby sprawować funkcję ambasadora czy konsula III RP? - Zostali wymordowani, dlatego muszą to robić Żydzi, potomkowie zbrodniarzy KPP-owsko-PZPR-owskich. Tutaj ktoś mógłby postawić znak zapytania przy tym, co wyżej napisałem, tzn. że Żydzi mają w swych rękach MSZ, ambasadę i konsulaty. Ale to nie tylko ja twierdzę. Żeby nie być gołosłownym, przytaczam poniżej fragment wywiadu niezującego dzisiaj prezydenta Lecha Kaczyńskiego, udzielonego tygodnikowi „Wprost”.

Pytanie: - **Jest Pan zadowolony z tego, co dzieje się w resorcie spraw zagranicznych?**

- *Tak i podziwiam dzielność pani minister Anny Fotygi. Jest obiektem tak wielkiej agresji, że niejeden mężczyzna by tego nie wytrzymał.*

- **Jest dobrym ministrem?**

- *Dobrym. Jej jedyne grzech polega na tym, że nie należy do korporacji, która opanowała polską dyplomację. Korporacji stworzonej w największym stopniu przez prof. Bronisława Geremka, choć w MSZ jest także grupa osób zatrudnionych za czasów ministra Skubiszewskiego.*

**- Korporacji?**

- *To właściwe określenie. Wpływy profesora Geremka w dyplomacji są bardzo duże, choć istotnie był on szefem polskiego MSZ tylko dwa i pół roku, a przedtem był przewodniczącym komisji spraw zagranicznych. Ci ludzie samowolnie przyznali sobie monopol na tę sferę życia - i bronią swego korporacyjnego interesu [Wprost, nr 11, z 18.III.2007, s. 25].*

Jeżeli ktoś ma tutaj wątpliwości co do rodowodu K. Skubiszewskiego, to obecny ambasador „III RP” w Hiszpanii, Żyd Ryszard Schnepf, wyjaśnił nam że Skubiszewski to Żyd polski i nazywał się przedtem „Szymon Schimel”. Teraz nie mamy już chyba wątpliwości, w czyich rękach znalazło się polskie MSZ po „okrągłym stole”. A jak wygląda sytuacja w innych resortach? To pytanie pozostawiam otwarte.

Od czasu zakończenia II wojny światowej i pokonania Hitlera, panuje pogląd, że to nazistowskie Niemcy były pierwsze, które zastosowały w praktyce politykę, którą 35 lat później skopiowali komuniści kambodżańscy pod przywództwem Pol Pota. Polityka ta polegała na tym że poprzez zastosowanie masowych morderstw wobec określonych grup ludności, można genetycznie przekształcić cały naród; całe społeczeństwo. Wychodzili oni z założenia, i liczyli na to, że poprzez likwidację fizyczną intelektualnych grup etnicznych danego narodu [lub państwa], spotkają się potem z niewielkim oporem miejscowej ludności wobec ich planu stworzenia państwa niewolników, składającego się z jednostek ludzkich ślepo i posłusznie wykonujących ich polecenia i zarządzenia.

W sytuacji, kiedy inteligentne jednostki ludzkie nie dostaną możliwości rodzenia i pozostawiania po sobie potomstwa, kolejna - następna generacja pozostanie masą, składającą się z niewiele pojmujących i rozumiejących indywidualności ludzkich, czyli składającą się z ludzi głupich, zubożniałych na to, co się wokół nich dzieje, ale których pomimo tego można przyuczyć do wykonywania określonych czynności. [Uwidoczniono się to w Polsce, z okresu II-giej „Solidarności” i później tzw. „okrągłego stołu”].

Prawda jest, niestety taka, że politykę genetycznego przerabiania narodów i społeczeństw nie wynaleźli naziści, lecz żydokomuniści. To oni wykluli tę ideę i byli piewszymi, którzy zaczęli wcielać ją w życie pod hasłem: „nowej polityki społecznej”.

»W roku 1918 bolszewicy uchwalili dekret o czerwonym terrorze. Postanowiono zlikwidować tych wszystkich, którzy z uwagi na „pochodzenie społeczne, czy działalność polityczną i zawodową, w chwilach niebezpiecznych dla władzy sowieckiej, mogliby przejść do obozu wroga”. Mordowano zatem rdzennych Rosjan tj. oficerów, ziemian, kupców, profesorów, duchowieństwo, studentów, rzemieślników, a nawet robotników i chłopów. Zgodnie z historycznymi tradycjami, wymordować 75 tysięcy ludzi w ciągu jednego dnia tylko dlatego, że znalazłszy się w obozie przeciwnika mogliby ewentualnie zagrażać interesom, dla organizatorów rewolucji bolszewickiej - nie było rzeczą trudną« [cyt. za Romuald Gładkowski, „Myślącym pod rozwagę”, Wyd. 966, Toronto 1984, s. 36]. Inny współczesny bolszewikom producent idei komunistycznych, Siergiej Genadowich Nieczajew, autor „Katechizmu rewolucjonisty”, głosił: „Wszystko, co służy triumfowi rewolucji, jest moralne”. A współtowarzysz Nieczajewa - Piotr Tkaczow, głosił, że: aby skutecznie zbudować nowe społeczeństwo [socjalistyczne], „powinno się wystrzelać wszystkich ludzi powyżej 25 roku życia i spróbować tworzyć życie społeczne od nowa”. Tkaczow, kiedy to głosił, miał 24 lata.

Tutaj warto przez chwilę zastanowić się: Czy bolszewicką politykę genetycznego przekształcania społeczeństwa wcielali w życie tylko komuniści w Rosji a potem czerwoni Khmerzy w Kambodży? A co w świetle powyższych faktów da się powiedzieć, np., o Komunistycznej Partii Polski [KPP], która została przysłana do Polski z ZSRR, którą gen. Berling zdefiniował na podstawie własnego doświadczenia jako bandę żydowsko-kominternowską?

**„Z kim się zadajesz, takim się sam stajesz”**

KPP zrodziła się i wyrosła z korzenia komunistycznego ruchu bolszewickiego. Była szkolona i kształtowana przez bolszewików. I z natury rzeczy w duchu bolszewickim, no bo w jakim? A więc nic zatem dziwnego, że po przybyciu do Polski przystąpili do realizacji idei, którymi nasiąknęli w podmoskiewskiej szkole kominternowskiej i co nauczyli się przy boku komunizmu bolszewickiego. Toteż kontynuacja bolszewickiej polityki eksterminacji elit polskich [Katyń], i innych warstw inteligencji, była naturalnym celem Żydów z KPP, żeby zdobyć władzę w Polsce i potem ją utrzymać.

Z myślą o tym, po znalezieniu się na ziemi polskiej [w Lublinie], uchwalili 31 sierpnia 1944 roku, wzorem bolszewików z 1918 r., dekret zwany „dekretem sierpniowym”. W oparciu o ten dekret likwidowano resztki ocalałej inteligencji polskiej. Fakty mówią same za siebie.



Wspomniany już wcześniej UB-ek żydowski, pułk. Józef Światło mówił, że: *”Komuniści polscy przyjęli od Moskwy nie tylko zasady samego ustroju komunistycznego, ale również metody ucisku, dzięki którym utrzymują się oni przy władzy”* [zob. „Mówi Józef Światło”, j.w., s. 205].

Wspomniana już wcześniej „krwawa Luna”, czyli Julia Brystygier, ważna wówczas KPP-owska persona, bo dyrektorka Departamentu V „Państwowego Urzędu Bezpieki”, na odprawach wydawała funkcjonariuszom [Żydom] z UB instrukcję, będącą naturalnym odbiciem dekretu bolszewickiego z 1918 roku - dekretu, który 56 lat później wcielali w życie czerwoni Khmerzy pod przywództwem Pol Pota w Kambodży.

*W istocie cała polska inteligencja jest przeciwna systemowi komunistycznemu i właściwie nie ma szans na jej reedukację. Pozostaje więc jej zlikwidowanie. Ponieważ jednak nie można zrobić błędu, jaki uczyniono w Rosji po rewolucji w 1917 r., eksterminując inteligencję i w ten sposób opóźniając rozwój gospodarczy kraju, należy wytworzyć taki system nacisków i terroru, aby przedstawiciele inteligencji nie wazyli się być czynni politycznie”* [zob. [http://pl.wikipedia.org/wiki/Julia\\_Brystygier](http://pl.wikipedia.org/wiki/Julia_Brystygier)].

Warto tu podkreślić że wytworzyli rzeczywiście „taki system nacisków”, w wyniku którego wymordowali kilkadziesiąt tys. Polaków a kilkaset tys. uczynili inwalidami na resztę życia. Już chyba nie potrzeba tutaj dodawać że przyczynili się tym wydatnie do opóźnienia rozwoju gospodarczego Polski.

Dla pełności tego obrazu, co działo się za sprawą „krwawej Luny” i jej pobratymców, warto tu dodać wspomnienie jednego z uwięzionych Polaków który przeżył zbrodnie żydowskie w Polsce. „Krwawa Luna” to: *zbrodnicze monstrum przewyższające okrucieństwem niemieckie dozorczyńnie z obozów koncentracyjnych*. Niejednemu może się wydać iż jest to mocno powiedziane, ale i ilustrujące ówczesny przebieg procesu przeobrażania genetycznego narodu polskiego pod sztandarem tworzenia nowego ustroju i nowych stosunków społecznych. Ten „nowy ustrój” i „nowe stosunki społeczne” miały opierać się, że władzę w Polsce sprawować mieli Żydzi w opakowaniu socjalistycznym i polskim. Wspierać ich miały polskie szumowiny [z „awansu społecznego”], pełniące faktycznie funkcję pożytecznych idiotów a w rzeczywistości - szabesgoji. Ocalałe z pożogi wojennej resztki inteligencji polskiej nie nadawały się do budowy - „nowego ustroju” i „nowych stosunków społecznych” [czyli nie nadawały się do tworzenia rajy dla Żydów na terytorium Polski]. Państwo Izrael nie istniało wtedy i niewiele osób zdawało sobie sprawę, że może zaistnieć, dlatego koniecznym było te aktywne politycznie resztki Polaków, zlikwidować fizycznie i unicestwić psychicznie. Polacy mieli pełnić rolę podrzędną; pełnić, co najwyżej funkcję wykonawczą pomysłów bandy żydowsko-kominternowskiej.

Można tu powiedzieć, że w 1945 roku pierwszą rundę wygrali Żydzi, II rundę w 1989 roku [„okrągły stół” i Mgdalenka] wygrali Żydzi. III runda, to ostatnia szansa dla Polaków [tych rdzennych i oczywiście złupionych].

Aleksander Matejko [którego publicystyki nie lubiałem, bo była tworzona przez niego pod wpływem doznanej traumy, ale w faktach był uczciwy] - pisze, że: *»przed drugą wojną światową inteligencja stanowiła w Polsce ok. 6% ludności, tzn. ok. 2 milionów. Następuje wojna, Katyń, sowiecka polityka eksterminacji w pierwszym rządzie właśnie inteligencji, emigracja wojenna i powojenna. Trudno teraz, nie dysponując odnośnymi materiałami, stwierdzić jaki procent tej grupy pozostał w Polsce przy życiu, ale zapewne nie bardzo się omylimy, jeśli stwierdzimy, że niewielki. Ci ludzie, nieliczni inteligenci - z tego między innymi powodu że tak nieliczni - cenieni byli zaraz po wojnie na wagę złota. [...] Bezwzględna i krwawa rozprawa z AK, wytaczanie procesów, w istocie za nic innego, jak właśnie za „inteligencję”, dopełniły reszty. Inteligencja jako klasa społecznie istotna przestała istnieć, niedobitki zaś - co zrozumiałe - przeszły na „emigrację wewnętrzną”.*

*Wygrał oficer śledczy [prowadzony przez „krawą Lunę” czy przez J. Bermana - dopis mój - WG] mówiący do badanego AK-owca: „Teraz ty inteligencki ch... poczujesz pięść polskiego robotnika”. I, ten, cytowany przez mnie, poczuł - 10 lat w celi śmierci - i do końca życia jej nie zapomni»* [zob. „Kultura” paryska, nr. 7/298-8/299, 1972, str. 181-182].

Ale autor książki pt. „Po zagładzie - Stosunki polsko-żydowskie”, Marek Chodakiewicz, podczas promocji tej pracy w Polsce [w Gdańsku] zwrócił uwagę, że nie wszystkie bandziory kominternowsko-żydowskie były bezlitosne wobec Polaków w okresie procesu genetycznego przeobrażania narodu polskiego. Jako przykład podał zdarzenie - cytuję: *„Żyd zaświadczył na UB, że żołnierz AK, któremu groziła śmierć, w czasie wojny ukrywał w swoim domu 19 Żydów. Tego żołnierza oskarżali i „sądzi” przed wojskowym sądem sami Żydzi. Zarówno sędzia, jak i prokurator oraz UB-ek byli Żydami. Relacja o ukrywaniu Żydów skruszyła ich sumienia. Żołnierz zamiast wyroku śmierci dostał „tylko” dożywocie...”*

Żyd Leon Chajn, były członek władz naczelnych agentury bolszewickiej występującej pod szyldem „Związek Patriotów Polskich” [ZPP] w ZSRR a w latach 1945-1949 wiceminister sprawiedliwości [żydowskiej] w PRL - po latach swej działalności antypolskiej - tłumaczył Teresie Torańskiej: *„Odsunięcie AK od budowania Polski było zbrodniczym błędem, bo przez to właśnie, odsunięto całą inteligencję i przeważającą część społeczeństwa* [podkr. moje - W.G.]. *Szykanowano AK-owców, represjonowano za przynależność do różnych przedwojennych organizacji, stosując wobec tych działaczy kryteria politycznej świadomości Polski Ludowej, a nie Polski przedwrześniowej i stąd, jeśli ktoś był nawet szeregowym członkiem BBWR czy OZON, automatycznie pociągany był do odpowiedzialności, siedział jakiś czas, zanim wyjaśniło się, jaką rolę w tej przedwojennej partii odgrywał* [zob. T.Torańska, „ONI”, s. 205-206].

Jakie były skutki polityki i rządów żydowskich w Polsce? Częściowo już wcześniej przypomnieliśmy sobie: kilkadziesiąt tysięcy zamordowanych Polaków i kilkaset tysięcy sponiewieranych; zniszczonych fizycznie i psychicznie więzieniami, torturami i obozami pracy przymusowej. Ale nie tylko to. Otrzymaliśmy nowe „elity”. Jakież?! Po dojściu do władzy Władysława Gomułki w 1956 roku, powrócił do Polski z emigracji pisarz i publicysta, Stanisław Cat-Mackiewicz, brat Józefa Mackiewicza. W okresie międzywojennym Cat-Mackiewicz znany był z wielkiej przychylności do Żydów. Po powrocie do Polski Gomułki zauważył nagle problem żydowski [...] i się nim zaniepokoił: *„uderzyło go specjalnie całkowite opanowanie przez Żydów cenzury, radia, telewizji, urzędów prasowych, prasy. „W klubie dziennikarzy w Warszawie”, mówił mi wielokrotnie - „są sami Żydzi, poza mną i ... kelnerami”* [zob. W.Zbyszewski, „Kultura” paryska, Czerwiec 1966 rok, wspomnienie o St. Mackiewiczu].

Tak więc polityka kulturalna, oświatowa, propaganda, polityka historyczna, polityka zagraniczna itp. znalazły się całkowicie w rękach żydowskich. I nic też w tym dziwnego że parę pokoleń Polaków znalazło się pod wpływem myślenia i rozumowania żydowskiego, i do dzisiaj nie może się z tego wyzwolić. Ogrom ciemnoty politycznej i historycznej Polaków XXI wieku jest przerażający. Mamy całe masy ludzi nieoczytanych, ograniczonych intelektualnie, bez charakteru i o zajęcej mentalności. Ale stan ten jest wytłumaczalny: przecież ludzie ci przez wiele dziesiątków lat nie mieli dostępu do wiedzy innej, alternatywnej. O to, żeby Polacy do tej innej wiedzy dostępu nie mieli, banda kominternowsko-żydowska też zadbała zaraz po przejęciu władzy w naszym kraju. Jak to robiono? Wprowadzono wszechobejmującą cenzurę prasy i wydawnictw, to jedno, ale:

*„[...] skazywano na przemiał książki ze względu na ich autorów, czy z racji myśli w nich zawartych, myśli - dodajmy - właśnie dla „lewicy” rządowej niewygodnych. Odpowiednie władze systematycznie sporządzały całe spisy takich druków skazanych przez sprawujących władzę na utonięcie w niepamięci». Praktyki te przypomniał „Przegląd Tygodniowy” [I. Morżoł, M. Ogórek, „Wymiana poglądów”, 7.VIII.1988, nr, 32, s. 6-7] [cytuje to z marksistowskiego tygodnika pt. „Sprawy i Ludzie”, nr 40-339, z 6 października 1988, s. 3, artykuł „Daremnne żale”]. Do oczyszczania kultury z literatury „nieprawomyślnej” zaangażowano na pełny etat tysiące tzw. „pracowników oświatowych”.*

*„Wybitny znawca stosunków w Polsce „ludowej”, George J. Flemming, w książce pt. „Polska mało znana” pisze: „W okresie stalinowskim na przeszło 100 dzienników, tygodników i miesięczników, wychodzących tylko w samej Warszawie, było, dosłownie - tylko dwóch naczelnych nie-Żydów, a w telewizji i radiu kursował dowcip: „Co się stało z resztą Żydów z Getta? - „Przeszli kanałami do telewizji. - A na pytanie czym się różni Izrael od radia, odpowiedź brzmiała, że w Izraelu są jeszcze Arabowie...”* [cytat za: Stefan Nowicki, „Wielkie nieporozumienie”, s. 147].

Żyd Artur Sandauer, PRL-owski krytyk literacki i pisarz, siostrzeniec „krwawej Luny” [pułk. UB Julii Brystygier], w latach 1960-tych w przyływie szczerości po paru kieliszkach, tak uzasadnił władzę Żydów w Polsce powojennej: *„W czasie wojny zginęli prości Żydzi i wybitni Polacy. Uratowali się wybitni Żydzi i prości Polacy. A dzisiejsze społeczeństwo w Polsce - mówił Sandauer - to żydowska głowa nałożona na polski tułów. Żydzi stanowią inteligencję a Polacy masy pracujące”.*

CDN

Autor Władysław Gauza

Za: <http://wiernipolsce.wordpress.com/2011/12/28/elity-iii-rp-rodowod/>

## SKĄD ICH RÓD

Geneza wszystkich formacji wojskowych i cywilnych, strzegących w czasach powojennej Polski „zdobyczy ustroju socjalistycznego” jednoznacznie wskazuje że powstały one z nakazu i inspiracji Sowieckiej Rosji. Od samego początku działalność tzw. „polskich” organów bezpieczeństwa była

naznaczona piętnem zdrady, i służyła interesom sowieckiego okupanta. By stworzyć PRL, komunistyczna władza musiała z części polskiego społeczeństwa uczynić przydatne narzędzie represji i nadzoru własnych rodaków. Dlatego historia „bezpieczeństwa” to dzieje zniewolenia kilku pokoleń Polaków, a ludzie służący w organach pereelowskiej bezpieki na zawsze zostali naznaczeni piętnem zaprzańców, stojących na straży interesów okupanta.

Nie ma żadnych wątpliwości, że komunistyczne organa represji w Polsce zostały utworzone na skutek decyzji politycznych czynników kierowniczych Związku Sowieckiego, a za ich powstawanie odpowiadało NKWD. Do końca istnienia PRL-u tzw. polskie służby specjalne stanowiły faktycznie integralny element megasłużb sowieckich, i nigdy nie posiadały pełnej autonomii działania. Były zaledwie ekspozyturą służb Związku Sowieckiego, strzegąc jego interesów.

Początki formacji bezpieki zdradzają cel, w jakim zostały utworzone. We wrześniu 1944 roku, na terenach Związku Sowieckiego powołano Zarząd Informacji Naczelnego Dowództwa WP - najbardziej zbrodniczą organizację, odpowiedzialną za mordy na tysiącach polskich patriotów. Sowietom - nie traktowali organów Informacji Wojskowej jako oddzielnej struktury „ludowego” WP. Z dokumentów sowieckich wynika wprost że nazwa „wydziałów informacji” była legalizacyjną „przykrywką”, pod którą działalność w tzw. Ludowym Wojsku Polskim prowadziły organa sowieckiego kontrwywiadu „SMIERSZ”. Mundury polskie i szyld wydziałów informacji służyły jedynie ukryciu regularnych struktur jednostek kontrwywiadu. Od początku działania tej formacji, sto procent wszystkich stanowisk, aż do zakończenia działań wojennych, było zajętych przez oficerów sowieckich. Informacja w Polsce miała wyłącznie zadania policyjne, terroryzowała, bowiem zarówno kadry, jak i zwykłych żołnierzy, wymuszając na nich posłuszeństwo, i całkowitą lojalność wobec komunistycznych przełożonych. Jak najbardziej uprawnione jest więc określenie, że była to zbrodnicza organizacja terrorystyczna, która za pomocą przestępczych metod, trzymała społeczeństwo w szachu. To z tej, zbrodniczej formacji wywodzili się Czesław Kiszczak i Wojciech Jaruzelski [agent IW. „Wolski”] - „ojcowie założyciele” III RP.

W roku 1957 Główny Zarząd Informacji zmienił nazwę na Wojskową Służbę Wewnętrzną. Natomiast w roku 1945, w ramach struktur Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, utworzono Oddział II Sztabu Generalnego LWP [tzw. wywiad wojskowy PRL] przemianowany następnie na Zarząd II Sztabu Generalnego WP. Z połączenia tych dwóch formacji wojskowej bezpieki: WSW [kontrwywiad] i II Zarządu [wywiad], w 1990 r. utworzono Wojskowe Służby Informacyjne. Wszyscy żołnierze szefostwa WSI rozpoczynali swoje kariery zawodowe w WSW, lub w Zarządzie II SGWP.

Należy podkreślić, że przez cały okres funkcjonowania tzw. kontrwywiadu wojskowego nie wydano [aż do ustawy z roku 2003] żadnego aktu prawnego regulującego działania tej formacji i nigdy nie przeprowadzono w niej jakiegokolwiek weryfikacji. Przede wszystkim nie znamy żadnego dokumentu na podstawie którego to, formalne kierownictwo organów kontrwywiadu wojskowego przekazano w ręce dowództwa Ludowego Wojska Polskiego. Tym samym - należy sądzić, że przez cały okres 1944-1990 formacja ta działała na podstawie rozporządzeń i dyspozycji sowieckich z roku 1944 i była de facto komórką kontrwywiadu sowieckiego. Rozkazy dowódców narodowości polskiej, wydawane po roku 1944 sankcjonowały jedynie stan zatwierdzony przez Sowietów.

Tę samą, sowiecką genezę ma cywilna policja polityczna PRL. Na bazie funkcjonującego w Sowietach Resortu Bezpieczeństwa Publicznego przy tzw. Polskim Komitecie Wyzwolenia Narodowego, w styczniu 1945 powstało Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego, przemianowane następnie na Urząd Bezpieczeństwa Publicznego, a po 1956 roku na Służbę Bezpieczeństwa. Wszystkie stanowiska kierownicze w MBP zajmowali ludzie formalnie lub nieformalnie podlegli sowieckiemu NKWD, mający te same cele i stosujący te same metody. Do końca istnienia bezpieki, w jej kancelarii obowiązywała terminologia przeniesiona z organów represji ZSRR. Przykładowo: działalność operacyjną nazywano „rozpracowaniem” [ros. rozrabortka], a wykonywano ją w ramach „sprawy” [ros. dzieło], a agentów często nazywano „źródłem” [istocznik w NKWD]; „teczka” [ros. papka] zastąpiło używane w Polsce przed wojną francuskie „dossier”.

Związki polskiej bezpieki nie dotyczyły tylko kwestii języka. Jeśli nawet zmieniały się jej nazwy i struktury, jedno pozostawało niezmiennie. Podmiotem działań MBP-UB-SB nie było dobro społeczeństwa polskiego, a ochrona komunistycznej ideologii i „obrona socjalizmu”, zaś podstawowym celem działania - obecność Polski w obozie komunistycznym, „trwałość sojuszy” oraz ochrona interesów namiestników sowieckich - władców PRL-u.

Jednym z największych i bardzo mocno utrwalanych w III RP kłamstw związanych z funkcjonowaniem policji politycznej PRL jest przeświadczenie, jakoby formacje wojskowe i cywilne

wypełniały te same zadania ochrony bezpieczeństwa państwa i jego obywateli, jakie powierza się służbom krajów demokratycznych. A rozpowszechnianie tego kłamstwa służyło byłym esbekom do przypisywania sobie cech „fachowości” i „profesjonalizmu” i pozwoliło na wykreowanie mitu „polskich służb specjalnych”. Tymczasem, dokumenty regulujące działalność bezpieki nie pozostawiają wątpliwości, co do prawdziwego przeznaczenia owych „służb”.

Instrukcja o działalności kontrwywiadowczej w siłach zbrojnych PRL, wprowadzona zarządzeniem Ministra Obrony Narodowej Nr 003/MON z dn. 15.03.1984 roku wyszczególniała następujące zadania kontrwywiadu wojskowego: „przeciwdziałanie rozpoznawaniu wojska przez wywiady państw kapitalistycznych; ochrony wojska przed oddziaływaniem sił antysocjalistycznych oraz ośrodków dywersji ideologicznej; wykrywania w wojsku przestępstw, a zwłaszcza charakteru politycznego oraz ich sprawców; zapobiegania przestępczości oraz zjawiskom i zdarzeniom wywierającym negatywny wpływ na gotowość bojową wojska, a zwłaszcza jego zwartość ideowo-polityczną”.

Zadania tzw. wywiadu wojskowego, określała zaś treść „Instrukcji o pracy operacyjnej Zarządu II Sztabu Generalnego WP” z dn. 15.12.1976 r., wydana przez gen. Czesława Kiszczaka w której zadania „wywiadowców” określono następująco: „Głównym zadaniem wywiadu wojskowego jest zdobywanie, opracowywanie i przekazywanie kierownictwu Partii i Rządu, kierownictwu Ministerstwa Obrony Narodowej i siłom zbrojnym PRL materiałów i informacji wywiadowczych o potencjalnych przeciwnikach Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i państw wspólnoty socjalistycznej”.

Identyczne cele przyświecały działalności cywilnej bezpieki. Instrukcja nr 03/60 z dnia 2 lipca 1960 roku „o podstawowych środkach i formach pracy operacyjnej SB”, głosiła: „Służba bezpieczeństwa MSW powołana jest do zwalczania działalności wymierzonej przeciwko ustrojowi Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, budownictwu socjalistycznemu i interesom mas pracujących. W wykonaniu tej funkcji służba bezpieczeństwa zajmuje się ujawnianiem, rozpoznawaniem i likwidowaniem szpiegowskiej działalności imperialistycznych wywiadów oraz działalności dywersyjnej, sabotażowej i terrorystycznej, jak też wszelkiego rodzaju wrogiej działalności wymierzonej przeciwko socjalistycznemu rozwojowi naszego kraju i obliczonej na utrudnianie i hamowanie realizacji polityki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i Rządu PRL”.

Inny dokument - „Instrukcja o pracy operacyjnej Służby Bezpieczeństwa resortu spraw wewnętrznych” stanowiący załącznik do Zarządzenia nr 006/70 Ministra Spraw Wewnętrznych z 1 lutego 1970 wyraźnie stwierdzał, iż głównym zadaniem SB jest „ochrona budownictwa socjalistycznego i komunistycznego” oraz „zwalczanie wrogów Polski Ludowej”: „kapitalistów”, „imperialistów”, Kościoła katolickiego, „trockistów”, „rewizjonistów” oraz wszelkich innych poglądów i przejawów działalności, które mogą stanowić zagrożenie dla systemu komunistycznego w Polsce... W Instrukcji zapisano: „Resort spraw wewnętrznych i jego organy bezpieczeństwa powołany do ochrony ustroju, interesów politycznych i gospodarczych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przed wrogą działalnością prowadzi działania w tym zakresie w oparciu o wytyczne Partii, dyrektywy Rządu, przepisy prawa, we współdziałaniu z właściwymi organami państwowymi [...]”.

W ostatnim zaś Zarządzeniu nr 00102 ministra spraw wewnętrznych z dnia 9 grudnia 1989 stwierdzono: „Do podstawowych zadań operacyjnych Służby Bezpieczeństwa należy rozpoznawanie, wykrywanie i przeciwdziałanie zagrożeniom - godzącym w konstytucyjne zasady ustroju politycznego i społeczno-gospodarczego, bezpieczeństwo organów państwowych oraz podstawowe prawa i wolności obywatelskie”.

Nie ma również wątpliwości, że wbrew fałszom rozpowszechnianych przez jednego z założycieli Platformy Obywatelskiej, funkcjonariusza SB - Gromosława Czempińskiego oraz innych „Bondów” PRL-u, tzw. wywiad cywilny, czyli Departament I MSW był jednostką Służby Bezpieczeństwa i wykonywał te same antypolskie zadania. Wynika to wprost z treści Zarządzenia Nr 0045/70 ministra spraw wewnętrznych z 17 maja 1970, w sprawie zakresu pracy oraz regulaminu organizacyjnego Departamentu I Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, w którym stwierdza się, iż „Departament I MSW jest jedyną jednostką w systemie służby bezpieczeństwa - upoważnioną do organizowania wywiadu za granicą”.

W wystąpieniu sejmowym posła Antoniego Macierewicza w dn. 07.11.2001 r. padły słowa: „Służby PRL nie zajmowały się ochroną państwa polskiego ani jego obywateli. Przeciwnie, zajmowały się zwalczaniem wszystkiego, co polskie, wszystkiego, co niesło nadzieję odbudowy niepodległego państwa polskiego. Przypomnijmy instrukcję pracy wywiadu SB PRL przygotowaną przez KGB w 1980, zgodnie z którą prowadzono wspólnie KGB i SB długofalowe działania operacyjne w celu: wywierania wpływu na papieża, pogłębiania wewnętrznych różnic w Watykanie, analizowania, planowania i prowadzenia

działań operacyjnych szkodzących watykańskim planom umocnienia kościołów i rozwoju nauki religii w krajach socjalistycznych, wykrywania kanałów, którymi Kościół katolicki w Polsce zwiększa swe wpływy i podsyca działalność Kościoła w Związku Sowieckim. To były zadania które KGB m.in. stawiała przed wywiadem SB”.

Po roku 1989, na mocy paktu „okrągłego stołu” zbrodniarze z przestępczych organizacji: GZI, UB, SB, WSW i innych uniknęli jakiegokolwiek odpowiedzialności. Stało się tak dzięki działaniom grupy „abolicjonistów”, którzy na samym początku III RP uznali wszelkie próby dochodzenia sprawiedliwości za „polowanie na czarownicę”. To ludzie tacy jak: Tadeusz Mazowiecki deklarujący „grubą kreskę”, Bronisław Geremek apelujący: „Nie dajmy się porwać nienawiści i głupocie! Polityka dekomunizacji powoduje krzywdę ludzką!”, Jacek Kuroń głoszący, że „Rozliczeń nie będzie! Nie bardzo jest ich za co rozliczać”, czy Adam Michnik deklarujący wspaniałomyślnie „Uważam że okres historycznych rozliczeń, rozumianych jako rozliczenia sądowe, karne - trzeba zamknąć. Nie można w kółko żyć obsesją wymierzania sprawiedliwości” - i zdecydowali, że prześladowcy i nadzorcy polskiego społeczeństwa pozostali bezkarni.

Wywodzący się z „bezpieczniackich” formacji esbecy stanowią dziś grupę uprzywilejowanych osób, należą do głównych beneficjentów „transformacji ustrojowej” i nadal posiadają ogromny wpływ na życie polityczne i gospodarcze. Domagają się by III RP respektowała ich prawa nabyte w okresie „służby”, by zachowała ich resortowe przywileje i traktowała jak funkcjonariuszy państwa polskiego. Żądają uznania, że ich praca służyła Polsce a oni sami zasługują na szacunek, należny stróżom porządku i praworządności. Rozliczni „fachowcy od bezpieczeństwa”, „patriotyczni” oficerowie LWP, spadkobiercy Zarządu Informacji, przemianowani na WSW i WSI, moskiewscy „kursanci”, prześladowcy księży i działacze opozycji - domagają się pełni praw obywatelskich, honorów, zaszczytów i kasy. Są obecni w życiu publicznym, zajmują eksponowane stanowiska, zasiadają w spółkach, radach, tworzą własne stowarzyszenia i organizacje. Z ich głosem współbrzmi wrzask podnoszony przez wszelkiej maści agentów, szpicli, tajnych i jawnych donosicieli oraz rzeszy ich użytecznych obrońców.

Zadania bezpieki, w wykreowanej rzeczywistości III RP wyraźnie sformułował Kiszczyk podczas posiedzenia kierownictwa MSW w lutym 1989: „Służba Bezpieczeństwa może i powinna kreować różne stowarzyszenia, kluby a nawet partie polityczne. Ma za zadanie głęboko infiltrować istniejące gremia kierownicze tych organizacji na szczeblu centralnym i wojewódzkim a także na szczeblach podstawowych, muszą być one przez nas operacyjnie opanowane. Musimy zapewnić operacyjne możliwości oddziaływania na te organizacje, kreowania ich działalności i kierowania ich polityką”.

Zgodnie z tą dyrektywą, byli esbecy aktywnie uczestniczyli w życiu politycznym i gospodarczym, inicjując i wspierając szereg projektów służących ochronie ich interesów. W III RP ludzie z tych środowisk nigdy nie zmierzali do bezpośredniego przejęcia władzy w państwie. Nie musieli też tego czynić skoro każda kolejna ekipa dbała o ich interesy i była podatna na wpływy. Ten stan, esbecy zapewniali sobie poprzez lokowanie wśród rządzących agentury oraz przy pomocy metod operacyjnych, inspirując decydentów do obsadzania poszczególnych stanowisk „niezawodnymi” kandydatami. Ponieważ układ musiał być oparty na zasadzie symbiozy - ludzie służb pomagali władzę zdobyć, utracić niewygodnych rywali, przeprowadzić wybrane interesy. Ułatwiali politykom zdobywanie środków na kampanie, chociażby poprzez tworzenie tzw. czarnych kas czy zmuszanie poszczególnych biznesmenów do „świadczania usług” na rzecz tzw. „grupy trzymającej władzę”.

Brak „opcji zerowej” w służbach sprawił, że po roku 1989 szkoleniem nowych kadr zajmowali się wyłącznie funkcjonariusze bezpieki, oni też obsadzali kierownicze stanowiska w nowych służbach. Dlatego na działaniach agencji wywiadowczych i kontrwywiadowczych III RP ciąży nadal esbecki model funkcjonowania, wyniesiony ze szkoły wywiadu w Kiejkutach.

**Wielu z byłych esbeków, odegrało jednak znaczącą rolę polityczną.** W 2001, tuż po powstaniu formacji Platformy Obywatelskiej doszło w warszawskim gmachu „Intraco” do spotkania kilku oficerów tzw. wywiadu PRL z gen. Gromosławem Czempińskim. Generał miał tam nieskromnie powiedzieć: „To nie jest Platforma trzech, tylko czterech. Tym czwartym jestem ja”. W zebraniu uczestniczyli wówczas pułkownicy: Krzysztof Smoliński, Roman Deryło, Marek Szewczyk, Wojciech Czerniak i Zygmunt Cebula. Prawie wszyscy wywodzili się z byłego wydziału amerykańskiego Departamentu I MSW SB. Czempiński miał poinformować zaufanych kolegów że Platforma Obywatelska buduje grupę doradcówspecjalistów od służb i oddziałów specjalnych w wojsku. W niedalekiej przyszłości spośród nich ukształtuje się przyszłe kierownictwo specsłużb. Czempiński namawiał kolegów do wsparcia tej inicjatywy i zachęcał do aktywnego włączenia się do działań na rzecz Platformy.

Kilka lat później, w roku 2004 doszło do faktycznego sojuszu między ludźmi dawnego I i II Departamentu SB, [cywilnym wywiadem i kontrwywiadem] z otoczenia Lecha Wałęsy - a środowiskiem WSI, skupionym wokół Aleksandra Kwaśniewskiego. Przetrwał on do roku 2006, gdy po strukturalnym demontażu WSI, oficerowie i współpracownicy tej służby zostali zmuszeni do poszukiwania politycznego „patrona” - dającego gwarancję zachowania wpływów i realizacji grupowych interesów. Zaplecze takie znaleziono w Platformie Obywatelskiej [utworzonej m.in. przez KO „MUST” - Andrzeja Olechowskiego oraz jego oficera prowadzącego, Gromosława Czempińskiego] słusznie przewidując, że dwuletni spektakl dezinformacji w wykonaniu funkcyjnych mediów musi zakończyć się wygraną tej formacji w wyborach parlamentarnych.

Od końca 2007 r. jesteśmy świadkami wzmocnienia układu biznesowo-agenturalnego, wspartego na ludziach pereelowskiej bezpieki oraz reaktywacją wpływów środowiska byłych WSI - tego „peryskopu”, za pomocą którego Sowietci pozyskiwali wiedzę o mechanizmach funkcjonowania naszego państwa”. Należy też dostrzec zadziwiająca koincydencję, zachodzącą między odzyskiwaniem wpływów przez to środowisko, a działaniami, które doprowadziły do narodowej tragedii 10 kwietnia. Rozgrywanie nienawiści do L.Kaczyńskiego i wzmocnianie konfliktu premier - prezydent leżało z całą pewnością w interesie putinowskiej Rosji. Z tej samej perspektywy należy postrzegać nagłą woltę polityczną Donalda Tuska i wystawienie prezydenckiej kandydatury Bronisława Komorowskiego - zdecydowanego faworyta Sowietów i ludzi WSI.

Za: <http://niezalezna.pl/213-za-kulisami>

## SZKOŁA FRANKFURCKA: DEWASTUJĄCY SPISEK

### CZĘŚĆ I

*The Frankfurt School: Conspiracy to Corrupt:*

Obecnie cywilizacja zachodnia przechodzi przez kryzys, który istotnie bardzo się różni od wszystkich wcześniejszych. Inne społeczeństwa w przeszłości zmieniały swoje instytucje lub wierzenia religijne pod wpływem sił zewnętrznych albo powolnego rozwoju wewnętrznego. Ale żaden, taki jak nasz, nigdy nie stał świadomie w obliczu fundamentalnej zmiany wierzeń i instytucji, na których opiera się cała struktura życia społecznego. Cywilizację wyrwa się z korzeniami z fundamentów natury i tradycji i odbudowuje się jako nową organizację, tak sztuczną i mechaniczną jak nowoczesna fabryka.

Christopher Dawson: *Enquiries into Religion and Culture* [Badania religii i kultury], s. 259:

Szatan dba o to by większość jego działań na świecie odbywała się w ukryciu. Ale niedawno dwa małe snopy światła pokazały mi jego działania. Pierwszy, krótki artykuł w *Review* Stowarzyszenia Kobiet Katolickich [ACW]; drugi, uwaga księdza z Rosji [na początku mnie zaskoczyła], który stwierdził, że teraz na Zachodzie żyjemy w komunistycznym społeczeństwie. Te snopy światła pomagają, zwłaszcza by wyjaśnić atak biurokracji, który w wielu krajach na całym świecie z takim powodzeniem usuwa prawa rodziców do bycia głównymi wychowawcami i opiekunami swoich dzieci.

Czasopismo to, zbadało niszczącą działalność "Szkoły Frankfurckiej" - grupy niemiecko-amerykańskich naukowców, którzy opracowali bardzo prowokujące i oryginalne perspektywy dla współczesnego społeczeństwa i kultury, powołując się na Hegla, Marksa, Nietzschego, Freuda i Webera. Nie oznacza to, że ich idea 'rewolucji kulturowej' była szczególnie nowa. 'Do chwili obecnej' - napisał Joseph Comte de Maistre [1753-1821], który przez 15 lat był masonem - 'narody zabijano w podbojach, czyli przez inwazje: ale tutaj nasuwa się ważne pytanie: czy naród nie może umierać na własnej ziemi, bez przesiedlania czy inwazji, a przez to, żeby szkodniki rozkładały samo sedno tych oryginalnych i ustanowionych zasad, które czyniły ten naród takim jaki jest'.

Czym jest Szkoła Frankfurcka? W dniach po rewolucji bolszewickiej w Rosji, uważano, iż rewolucja robotnicza przejdzie do Europy i w końcu do Ameryki która włożyła mnóstwo wysiłku i pieniędzy w tą rewolucję. Ale tak się nie stało. Pod koniec 1922 roku Międzynarodówka Komunistyczna [Komintern] zaczęła zastanawiać się nad tego przyczynami. Z inicjatywy Lenina zorganizowano spotkanie w Instytucie Marksa-Engelsa w Moskwie.

Celem tego spotkania było wyjaśnienie koncepcji i ustalenie konkretnych skutków marksistowskiej rewolucji kulturowej. Wśród uczestników byli Georg Lukacs [węgierski arystokrata, syn bankiera, który w czasie I wojny światowej stał się komunistą; dobry teoretyk marksizmu, wymyślił ideę 'rewolucji i Erosa' - instynktu seksualnego wykorzystywanego jako narzędzie niszczenia] i Willi Münzenberg [zapropozował rozwiązanie - 'zorganizować intelektualistów i wykorzystać ich w taki sposób, by z zachodniej cywilizacji zrobili odrażający smród. Tylko wtedy, kiedy już zepsują wszystkie jej wartości i uczynią życie niemożliwym - 'będziemy mogli narzucić dyktaturę proletariatu']. 'Było to' - powiedział

Ralph de Toledano [1916-2007], konserwatywny autor i współzałożyciel *National Review*, spotkanie - 'być może bardziej szkodliwe dla zachodniej cywilizacji, niż sama rewolucja bolszewicka'.

W roku 1924 zmarł Lenin. Ale już wtedy Stalin zaczął patrzeć na Münzenberga, Lukacsa i podobnych im myślicieli jak na rewizjonistów. W czerwcu 1940 r. Münzenberg uciekł na południe Francji, gdzie to, z rozkazu Stalina, szwadron śmierci NKWD dopadł go i powiesił na drzewie.

Latem 1924 r., po ataku na V-tym Kongresie Kominternu za jego prace, Lukacs przeniósł się do Niemiec, gdzie przewodniczył pierwszemu spotkaniu socjologów o orientacji socjalistycznej, zgromadzeniu, które doprowadziło do założenia Szkoły Frankfurckiej.

Ta 'szkoła' [założona w celu uatrakcyjnienia rewolucyjnego programu] rozpoczęła działalność na Uniwersytecie Frankfurckim w Instytucie Badań Społecznych [Institut für Sozialforschung]. Najpierw szkoła i instytut były nierozróżnialne. Instytut założył oficjalnie w 1923 r. - Felix Weil [1898-1975]. Urodził się w Argentynie a kiedy miał już 9 lat wysłano go do szkoły w Niemczech. Studiował na uniwersytetach w Tübingen i we Frankfurcie gdzie uzyskał doktorat w dziedzinie politologii. Podczas studiów coraz bardziej interesowały go socjalizm i marksizm. Jak mówi historyk intelektualista Martin Jay, tematem jego doktoratu były praktyczne problemy wprowadzenia socjalizmu.

Carl Grünberg, dyrektor Instytutu w latach 1923-1929, był notorycznym marksistą, chociaż Instytut, nie miał żadnych powiązań partyjnych. Ale w 1930 r. jego szefem został Max Horkheimer, uważał, iż teoria Marksa powinna stanowić podstawę badań Instytutu. Kiedy do władzy doszedł Hitler Instytut natychmiast zamknięto a jego członkowie, różnymi drogami, uciekli do Ameryki i migrowali do głównych uniwersytetów amerykańskich - Columbia, Princeton, Brandeis i Berkeley [California].

Wśród członków tej szkoły znaleźli się: guru nowej lewicy w latach 1960-tych Herbert Marcuse [skrytykowany przez papieża Pawła VI za teorię wyzwolenia 'otwierającą drogę licencji pod płaszczykiem wolności'], Max Horkheimer, Theodor Adorno, popularny pisarz Erich Fromm, Leo Lowenthal i Jurgen Habermas, być może najbardziej wpływowi przedstawiciele szkoły.

W zasadzie Szkoła Frankfurcka uważała, że tak długo jak jednostka była wierząca, czy nawet miała nadzieję wiary, jej boski dar myślenia mógł rozwiązywać stojące przed społeczeństwem problemy, to społeczeństwo nigdy nie osiągnie stanu beznadziejności i alienacji, które oni uważali za konieczne do wywołania rewolucji socjalistycznej. Dlatego ich celem było - tak szybko jak możliwe - podminowanie dziedzictwa judeo-chrześcijańskiego. Żeby to zrobić nawoływali do możliwie najbardziej negatywnej, niszczącej krytyki każdej sfery życia, co można było opracować w celu destabilizacji społeczeństwa i doprowadzenia do czegoś co postrzegali jako porządek 'opresyjny'. Ich polityka, mieli taką nadzieję, będzie szerzyć się jak wirus - 'innymi sposobami kontynuować dzieło zachodnich marksistów' - jak powiedział jeden z ich członków.

Żeby dokonać dalszego postępu w ich 'spokojnej' rewolucji kulturowej, ale tak byśmy nie poznali ich planów na przyszłość, szkoła zalecała [między innymi]:

1. Ustanowienie przestępstw rasowych;
2. Ciągłe zmiany w celu wywołania nieporozumień;
3. Nauczanie dzieci o seksie i homoseksualizmie;
4. Podważanie autorytetu szkoły i nauczycieli;
5. Ogromna imigracja w celu zniszczenia tożsamości [narodowej];
6. Promowanie nadmiernego picia [alkoholu];
7. Opróżnianie kościołów;
8. Nierzetelny system prawny - uprzedzony wobec ofiar przestępstw;
9. Uzależnienie od państwa czy świadczeń od państwa;
10. Kontrola i ogłupianie mediów;
11. Zachęcanie do rozpadu rodziny.

Jedną z głównych idei Szkoły Frankfurckiej było wykorzystanie pomysłu Freuda o 'panseksualizmie' - szukanie przyjemności, eksploatacja różnic między płciami, obalenie tradycyjnych relacji między kobietą i mężczyzną. Sposoby osiągnięcia tego celu:

# atak na autorytet ojca, negacja specyficznych ról ojca i matki, odebranie rodzinom, jako pierwszym prawa do edukacji swoich dzieci,

# zniesienie różnic w edukacji chłopców i dziewczynek,

# zniesienie wszelkich form męskiej dominacji - stąd obecność kobiet w armii,

# zadeklarowanie że kobiety są 'klasą ciemną', a mężczyźni 'ciemnymi'.

Munzenberg w ten sposób podsumował długoterminowe działania Szkoły Frankfurckiej:

'Zachód zrobimy tak zepsutym, że będzie śmierdział'.

Według szkoły były dwa typy rewolucji: [a] polityczna i [b] kulturowa. Kulturowa niszczy wszystko od środka: ‘Nowoczesne formy poddaństwa cechuje łagodność’. Postrzegali to jako projekt długoterminowy i skupiali się na rodzinie, edukacji, mediach, seksie i popkulturze.

### **Rodzina**

‘Krytyczna teoria’ głoszona przez szkołę głosiła, że ‘osobowość autorytarna’ jest wytworem rodziny patriarchalnej - idea bezpośrednio związana z *Pochodzeniem rodziny, własności prywatnej i państwa* [Origin of the Family, Private Property and the State] Engelsa który promował matriarchat. Już Karol Marks w *Manifeście Komunistycznym* napisał o radykalnym pojęciu ‘społeczności - wspólnoty kobiet’ i w *Niemieckiej ideologii* [The German Ideology] z 1845 roku w sposób lekceważący o idei rodziny jako podstawowej jednostce społeczeństwa. Była to jedna z podstawowych zasad ‘teorii krytycznej’: konieczność zniszczenia współczesnej rodziny. Naukowcy z instytutu głosili, że ‘nawet częściowy rozkład autorytetu władzy rodziców w rodzinie może skłaniać się do zwiększenia gotowości nadchodzącego pokolenia do akceptacji zmiany społecznej’.

Naśladując Karola Marksa, szkoła podkreślała, że ‘osobowość autorytarna’ jest wytworem patriarchalnej rodziny - to Marks napisał tak lekceważąco o idei rodziny, jako podstawowej jednostce społeczeństwa. Wszystko to przygotowało drogę do wojny z płcią męską promowanej przez Marcusa pod przykrywką ‘wyzwolenia kobiet’ i przez ruch nowej lewicy w latach 1960-tych.

Zaproponowali przekształcenie naszej kultury na zdominowaną przez kobiety. W roku 1933 Wilhelm Reich, jeden z jej członków, napisał w *Psychologii masowej faszystów* [The Mass Psychology of Fascism], że matriarchat był jedynym typem prawdziwej rodziny ‘naturalnego społeczeństwa’. Eric Fromm był też aktywnym orędownikiem teorii patriarchalnej. ‘Męskość i kobiecość’, twierdził, ‘nie były odzwierciedleniem ‘zasadniczych’ różnic płci, jak myśleli romantycy, ale pochodziły z różnic w funkcjach życia, które były częściowo określone społecznie’. Dogmat ten był precedensem dla radykalnych wypowiedzi feministycznych, które obecnie pojawiają się w niemal każdej głównej gazecie i programie telewizyjnym.

Rewolucjoniści dokładnie wiedzieli to, co chcieli zrobić i jak to zrobić. I to im się udało.

### **Edukacja**

Do wysiłków Szkoły w kwestii masowej inżynierii społecznej dołączył lord Bertrand Russell i wygadał się w książce *Wpływ nauki na społeczeństwo* [The Impact of Science on Society] z 1951 roku, kiedy napisał:

‘Fizjologia i psychologia dają pole metodzie naukowej, która nadal czeka na rozwój’. Znaczenie psychologii masowej zostało znacznie zwiększone poprzez wzrost nowoczesnych metod propagandy. A najbardziej wpływowa z nich nazywa się edukacją. Psycholodzy społeczni przyszłości będą mieli klasy uczniów, w których będą próbować różne metody tworzenia niezachwianego przekonania, że śnieg jest czarny. - Wkrótce otrzymają różne rezultaty. Pierwszy, np. że dom ma wpływ obstrukcyjny. Drugi, że niewiele można zrobić, jeśli indoktrynacja nie rozpocznie się w wieku poniżej 10 lat. Trzeci, że bardzo skuteczne są ułożone do muzyki wersety i wielokrotnie intonowane. Czwarty, że opinia, iż śnieg jest biały musi być podtrzymana, żeby pokazać chorobliwy smak ekscentryczności. Ale uważam że w przyszłości naukowcy sprecyzują te maksymy i odkryją dokładnie jaki jest koszt na głowę żeby dzieci uwierzyły że śnieg jest czarny i o ile mniej będzie kosztować to, by uwierzyły iż jest ciemnoszary. Kiedy udoskonali się tę technikę, to każdy rząd, który kierował edukacją przez jedno pokolenie, będzie mógł bezpiecznie kontrolować swoich obywateli bez potrzeby armii czy policji’.

W *Fidelio Magazine* [Szkoła Frankfurcka i poprawność polityczna] w 1992 r. Michael Minnicino zauważył jak spadkobiercy Marcuse’a i Adorno teraz całkowicie zdominowali uniwersytety, ‘nauczając studentów jak zamienić rozsądek ćwiczeniami z rytuału ‘politycznej poprawności’. Obecnie w Ameryce i Europie publikuje się niewiele teoretycznych książek o sztuce, filologii czy języku, które otwarcie nie potwierdzają długu wdzięczności względem Szkoły Frankfurckiej... Polowanie na czarownice na uczelniach to tylko narzucanie koncepcji Marcuse’a o ‘tolerancji represyjnej’ - ‘tolerancji ruchów lewicowych, a nietolerancji prawicowych’ - wymuszanej na studentach Szkoły Frankfurckiej’.

### **Leki**

Następnie dr Timothy Leary daje kolejny wgląd w umysły Szkoły Frankfurckiej w swoim opisie pracy n/t Projektu o Lekach Psychodelicznych Uniwersytetu Harvard, pod nazwą - ‘retrospekcja’ [ang. flashback]. Zacytował rozmowę, jaką odbył z Aldousem Huxleyem: “Te leki mózgowie [psychotropowe - przyp. red.], masowo produkowane w laboratoriach, wywołują ogromne zmiany w społeczeństwie. To nastąpi z tobą, bez ciebie czy beze mnie. Wszystko co można zrobić to głosić tę wiadomość. Przeszkodą w tej rewolucji, Timothy, jest Biblia’. Leary kontynuował: “Natknęliśmy się na judeo-chrześcijańskie



zobowiązanie wobec jednego Boga, jednej religii, jednej rzeczywistości - nieszczęście Europy od wieków i Ameryki od czasu jej ustanowienia. Lekki, które otwierają umysł na wielorakie rzeczywistości - niechybnie prowadzą do politeistycznego postrzegania wszechświata. Wyczuliśmy że nadszedł czas na nową humanistyczną religię opartą na inteligencji, łagodnym pluralizmie i naukowym pogaństwie”.

Jeden z dyrektorów projektu Osobowość Autorytarna, R Nevitt Sanford, odegrał istotną rolę w stosowaniu leków psychodelicznych. W 1965 r. napisał w książce wydanej przez wydawnictwo należące do brytyjskiego Instytutu Tavistock: “Naród wydaje się być zafascynowany naszymi ok. 40.000 narkomanami, którzy postrzegani są jako alarmująco krnąbrni ludzie, których to, za wszelką cenę trzeba poskramiać kosztownymi działaniami policji. Tylko niełatwy purytanizm mógł wspierać praktykę skupiania się na narkomanach [raczej niż naszych 5 milionach alkoholików] i traktowaniu ich jako problem policyjny, a nie medyczny, jednocześnie tłumiąc nieszkodliwe narkotyki takie jak marihuana i *peyote* zamiast niebezpiecznych”. - Główni propagandyści obecnego lobby narkotykowego swój argument legalizacji opierają na tym samym zachorstwie naukowym wypisywanym na przestrzeni tych lat przez dra Sanforda.

Tacy propagandyści łącznie z ateistycznym multimiliardierem Georgem Sorosem, który na jeden z pierwszych programów wybrał sobie finansowanie wysiłków kwestionowania skuteczności kosztującej Amerykę \$ 37 bilionów rocznie wojny z narkotykami. Wspierana przez Sorosa organizacja Lindesmith Center służy jako wiodący głos Amerykanów którzy chcą dekryminalizacji korzystania z narkotyków. ‘Soros to Daddy Warbucks legalizacji narkotyków’, twierdził Joseph Caliphano Jr z Krajowego Centrum Uzależnień i Nadużywania Środków Uniwersytetu Columbia [The Nation 2.09.1999].

### **Muzyka, telewizja i popkultura**

Adorno - miał zostać szefem grupy ‘badanie muzyki’ i w *Teorii nowoczesnej muzyki* [Theory of Modern Music] promował prospekt wykorzystywania muzyki atonalnej i popu jako broń do niszczenia społeczeństwa, degeneracji form muzycznych w promowaniu chorób psychicznych. Powiedział, że Amerykę można rzucić na kolana wykorzystując radio i telewizję do promowania kultury pesymizmu i rozpacz - a w latach 1930 [razem z Horkheimerem] wyemigrował do Hollywood.

Ekspansja gier video z udziałem przemocy jest również wspierana jako cel Szkoły.

### **Seks**

W książce *Zamykanie amerykańskiego umysłu* [The Closing of the American Mind] Alan Bloom zauważył jak Marcuse odwoływał się do studentów uniwersytetów w latach 1960-tych kombinacją Marksa i Engelsa. W *Eros i cywilizacja* [Eros and Civilization] i *Człowiek jednowymiarowy* [One Dimension Man] Dan Marcuse obiecał, że pokonanie kapitalizmu i jego fałszywej świadomości, stworzy społeczeństwo, w którym to największe satysfakcje będą seksualne. Muzyka rockowa uderza w ten sam ton wśród młodych. - Swobodna ekspresja seksualna, anarchizm, wydobywanie irracjonalnej nieświadomości i danie jej wolnej ręki, są tym, co mają wspólnego.

CDN

Timothy Matthews – *Catholic Insight* – marzec 2009

tłumaczenie Ola Gordon

Za: <http://gazetawarszawska.com/2013/01/25/timothy-matthews-szkola-frankfurcka-dewastujacy-spisek/>

*John Kenneth Weiskittel*

## **WOLNOMULARZE A KOŚCIÓŁ SOBOROWY - CZĘŚĆ I**

Kiedy ostatniej jesieni Meksyk i Watykan porozumiały się co do ustanowienia stosunków dyplomatycznych, wiadomość o tym rozeszła się po całym świecie. Takie zainteresowanie nie może dziwić jeśli weźmie się pod uwagę historię napiętych stosunków między nimi. Chociaż Meksyk może poszczycić się bogatym rzymskokatolickim dziedzictwem, to doznał też, co wydaje się niebywałe, udręk następujących kolejno po sobie antykatolickich, masońskich, komunistycznych rządów od czasu wprowadzenia przez rząd Benita Juareza w 1855 roku brutalnych praw wymierzonych przeciw Kościołowi. Najgorszy moment przypadł na lata dwudzieste wraz z krwawym prześladowaniem katolików, którzy zdobyli się na odważną próbę uwolnienia się od ciemności. Jeszcze do niedawna prawo cywilne zabraniało kapłanom noszenia szat duchownych na ulicy. Dzisiaj Meksyk pozostaje masońskim, antykatolickim państwem.

Dlatego też przez okres stu lat nie było żadnej wymiany dyplomatów między Stolicą Apostolską a meksykańskim rządem. Nie trzeba wspominać, że Watykan z roku 1992 nosi tylko *powierzchnowe* podobieństwo do tego z roku 1892. Bo któż z ludzi, zdających sobie sprawę z wymiarów apostazji

soborowego "katolickiego" kościoła może być zaskoczony tą ostatnią zdradą? Było to po prostu "do przewidzenia". Jednakże chodzi tu o coś znacznie więcej niż mogłoby się wydawać.

Mary Ball Martinez, mieszkająca w Meksyku soborowa autorka o tradycyjnych przekonaniach [książki: *From Rome Urgently* oraz *The Undermining of the Catholic Church*], przed wyjazdem na cykl wykładów do Kalifornii pod koniec ubiegłego roku wydała komunikat prasowy. Wieści w nim zawarte wiele mówią o masonskich reakcjach w Meksyku odnośnie nawiązania nowych stosunków dyplomatycznych, *Vaticanum II* oraz soborowego kościoła w ogólności. Źródłem tych rewelacji jest jeden z tamtejszych wiodących politycznych dzienników "Processo" który opublikował wywiad z Carlosem Vazquezem Rangellem - Wielkim Mistrzem Najwyższej Rady Łóż Masonskich w Meksyku.

Vazquez wypowiada w wywiadzie kilka zaskakujących twierdzeń. Według doniesień Mary Ball Martinez, powiedział on dla "Processo", że "nowy ambasador w Stolicy Apostolskiej, Enrique Olivares Santana, [jest] współtowarzyszem łożowym, 'znamienitym bojownikiem' rytu szkockiego oraz „najwybitniejszym masonem ostatnich lat”. Były gubernator stanu Aguascalientes i były minister spraw wewnętrznych, Olivares stoi na czele Komitetu Działalności Publicznej rządzącej partii, PRI". Vazquez wyraża obawę, że ambasador może spotkać w Rzymie 'reakcjonistów', ale dodaje też że znajdzie tam również masonów, gdyż "w obrębie ośmiu budynków tworzących państwo Watykan funkcjonują co najmniej cztery loże szkockie. Wielu z najwyższych watykańskich dygnitarzy to masoni, a w niektórych krajach gdzie Kościół ma zakaz działania, loże masonskie w potajemny sposób prowadzą interesy Watykanu".

W dalszej części wywiadu, oświadcza on, że podczas *Vaticanum II* meksykański biskup [i ukryty mason], Sergio Mendez Arceo - forsował "anulowanie bulli papieża Klemensa V [sic!; to papież *Klemens XII* wydał potępienie w 1738 roku - JKW], zakazującej katolikom przyłączania się do masonerii pod groźbą ekskomuniki". Ponadto - stwierdza Vazquez - ta petycja Mendeza ostatecznie odniosła sukces ["zrewidowany" przez Jana Pawła II Kodeks Prawa Kanonicznego z roku 1983 stwarza sytuację, że kara ekskomuniki została usunięta].

W trakcie powstawania tego artykułu autor skorzystał z kilku książek o *Vaticanum II* by ustalić rolę pełnioną przez Mendeza na soborze. Żadna z nich nie omawia domniemanego członkostwa w loży ani nie wspomina o petycji wspomnianej przez Vazqueza. Jednakże książka ks. Ralpa Wiltgena *Ren upada do Tybru* [*The Rhine Flows into the Tiber*, Augustine Publishing Co., 1978] odnotowuje uwagę całkowicie zgodną z masonskim myśleniem: podczas drugiej sesji Mendez argumentował *przeciw* używaniu Najświętszej Dziewicy Maryi tytułu - "Matka Boża" [zob. str. 240].

Ale to, co najbardziej niebywałe w oświadczeniu Vazqueza zaraz nastąpi; otóż oświadcza on: "*Tego samego dnia w Paryżu, profan [masonski żargon na określenie "niemasona"] Angelo Roncalli [Jan XXIII] i profan Giovanni Montini [Paweł VI] zostali inicjowani do wzniosłych tajemnic Bractwa. W ten sposób wielka część tego co zostało osiągnięte na Soborze opiera się na masonskich zasadach*" [kursywa dodana].

Cztery loże szkockiego rytu [najbardziej jawnie antykatolickiej gałęzi masonerii] w Watykanie? Urzędnicy *Stolicy Apostolskiej* należący do masonerii? *Współpraca* wolnomularstwa i soborowego kościoła? *Masonski* biskup na *Vaticanum II*? I *dwóch* pretendentów do papieskiego tronu wstępujących do *masonerii*? Jak wiele z tego jest wiarygodne?

Aby odpowiedzieć na te pytania, o ile *można* to zrobić [pewność członkostwa w loży Jana XXIII i/lub Pawła VI wymaga niezbitych dowodów], można wykorzystać pewne metody dociekania prawdy. Wnioski muszą być spójne i potwierdzone przez: 1) to, co inni masoni mówią na temat *Vaticanum II* i jego następstw; 2) dowód istnienia masonskiego planu zinfiltrowania Kościoła i jakiegoś powodzenia w jego realizacji; 3) promasonską reakcję członków soborowego kościoła; oraz 4) wykazanie, że soborowe "reformy" sprzyjają realizacji masonskich celów. Wszystko to, niestety, *można* wykazać.

### **Od śmiertelnego wroga do dobrego kumpla?**

Wielki Mistrz Vazquez przechwala się, że "wielka część tego co zostało osiągnięte na Soborze opiera się na masonskich zasadach". Jeśli to prawda ... oznacza to, że Loża dokonała wyczynu na niemałą skalę. Doktryny Kościoła katolickiego i masonerii są diametralnie przeciwstawne: Kościół uczy, że *On* posiada prawdziwą Wiarę, tymczasem masoneria dowodzi że *wszystkie* religie są jednakowo ważne [indyferentyzm, powszechne zbawienie lub uniwersalizm]; Kościół uczy, że wszyscy powinni przyjąć jedną prawdziwą Wiarę, podczas gdy masoneria - promuje "wolność sumienia" [wolność religijną]; Kościół uczy, że *tylko On* na mocy Boskiego upoważnienia ma władzę nauczania w sprawach moralności, tymczasem masoneria oponuje, że moralność jest sprawą osobistą... itp.

Przez wiele dziesięcioleci Loża deklarowała stałą nienawiść do Kościoła i wszystkiego co katolickie. I równie często była potępiana przez Papieży w najbardziej dobitnej formie: Papież Pius IX nazwał ją "synagogą szatana" a Papież Pius XI stwierdził, że "masoneria to nasz śmiertelny wróg" ... [cyt. prałat E. Jouin, *Papiestwo i masoneria*, Christian Book Club of America, brak roku wydania, ss. 17 i 31].

Obrońcy *Vaticanum II* muszą wyjaśnić coś więcej niż komentarze Vazqueza. Tak wielka była pozytywna reakcja Łoży - [i innych wrogów katolicyzmu, a przede wszystkim żydów, jak też protestantów i komunistów] - na "reformy" i to jeszcze przed zamknięciem soboru, że uzasadnione były narzekania arcybiskupa Marcela Lefebvre'a: "Pojawiło się tak wiele oświadczeń, że tradycyjni wrogowie Kościoła radują się widząc wybitnych członków Kościoła pławiących się w ideach które oni [tzn. wrogowie Kościoła - JKW] zawsze wspierali". [V. S. M. Fraser {tłum.}, *A Bishop Speaks*, Scottish Una Voce, bez daty wyd., ss. 36-37]. A masoneria w wychwalaniu *Vaticanum II* była głośniejsza jak nikt inny.

"Zmysł uniwersalizmu tak bujnie kwitnący dziś w Rzymie jest bardzo bliski naszemu celowi istnienia" pisał Yves Marsaudon, członek Najwyższej Rady Francji, rytu szkockiego; "toteż, nie możemy zignorować Drugiego Soboru Watykańskiego i wszystkich jego konsekwencji... Z całego serca popieramy «Rewolucję Jana XXIII»..." [cyt., Dr Rama Coomaraswamy, *The Destruction of Christian Tradition*, Perennial Books, 1981, str. 179]. Nie poprzestając na wychwalaniu sukcesu wolności religijnej i indyferentyzmu głoszonych na "soborze", znajduje przewrotną przyjemność wypominając tradycyjnym katolikom ich rodowód: "Katolicy a zwłaszcza konserwatyści, nie powinni zapominać, że wszystkie drogi prowadzą do Boga [sic - JKW]. Powinni podporządkować się tej wspaniałej idei wolności sumienia, która - i tutaj można rzeczywiście mówić o rewolucji - biorąc początek w naszych masonskich lożach znakomicie rozprzestrzeniła się ponad doktrynę św. Piotra" [cyt. Lefebvre, s. 182]. Już wkrótce sprawy ulegną "poprawie": "Zrodzona w naszych masonskich lożach wolność wypowiedzi wspaniale rozprzestrzeniła się obecnie ponad bazyliką Świętego Piotra... To Rewolucja Pawła VI. Oczywiście jest, że Paweł VI nie zadowolając się jedynie kontynuacją polityki swojego poprzednika [Jana XXIII], zamierza w rzeczywistości pójść znacznie dalej..." [cyt. Coomaraswamy, str. 179]. Tym co w tych cytatach jest najbardziej niepokojące to ich autor: przywódca francuskiego rytu szkockiego, *najbardziej jawnie wojowniczej antykatolickiej organizacji* jaką można znaleźć na świecie.

Jednakże Vazquez czy Marsaudon to nie jedyni masoni wychwalający *Vaticanum II*. Jacques Mitterand, były Wielki Mistrz Wielkiego Wschodu Francji, po porównaniu Papieża Piusa XII "reakcjonisty" z "postępowymi" Janem XXIII i Pawłem VI, pisze z nieskrywanym uznaniem o nowej posoborowej mentalności:

"Coś zmieniło się w Kościele. Odpowiedzi udzielone przez Papieża [sic! Pawła VI - JKW] na tak palące problemy jak celibat kleru i kontrola urodzeń są zawzięcie kontestowane wewnątrz Kościoła. Niektórzy biskupi, kapłani i ludzie świeccy poddali w wątpliwość słowa samego Papieża. W oczach masona [ten], kto kwestionuje dogmaty *już jest masonem bez fartuszka*" [cyt. Lefebvre, str. 182] [kursywa dodana].

Te "pozytywne" rezultaty *Vaticanum II* spotkały się z życzliwym przyjęciem również po drugiej stronie Atlantyku, u Henry'ego Clausena - Suwerennego Wielkiego Komandora Rady Najwyższej, masonów obrządku szkockiego, Południowej Jurysdykcji Stanów Zjednoczonych Ameryki:

"Wielu naszych przyjaciół, którzy są członkami tej sekty [katolickiej - JKW] odrzuca jako obce Ameryce średniowieczne gromy rzucane na nasze Bractwo, rozumie jak bardzo wiele mamy ze sobą wspólnego [sic!], akceptuje standardy amerykańskiej demokracji, zdaje sobie sprawę, że mamy..., nowe i trwałe formy relacji między religią a rządem i wzywa swych przywódców kościelnych do zaprzestania ataków na masonerię i na masonskie ceremonie. Żywią nadzieję na pojawienie się powiewów wolności, które mogą stworzyć w Ameryce przyjazną, tolerancyjną atmosferę... do której masoni jako ludzie dobrej woli dążą" [sic! - choć masoni niższych stopni mogą być ludźmi dobrej woli, to czy to samo dotyczy tych na wyższych stopniach - jak na przykład samego Clausena, który uczestniczy w takich rytuałach jak np. *przebijanie sztyletem czaszki przystrojonej w papieską tiarę?*] [*Clausen's Commentaries on Morals and Dogma*, The Supreme Council, 1976, drugie wydanie, str. 190].

Te cytaty są zdumiewające, ponieważ pochodzą od masonów z łóż rytu francuskiego i/lub szkockiego, które zawsze nienawidziły Kościoła. Jest to niezwykle wymowne skoro tacy autorzy potrafią znaleźć wyłącznie słowa podziwu dla soboru i jego "reform". Apologeci *Vaticanum II* powiedzą, że masonskim wypowiedziom na temat Kościoła nie można ufać, ale niech rozważą tu następujące uwagi Wielkiego Mistrza Francji dotyczące antymasonskiej encykliki Papieża Leona XIII, *Humanum genus* [1884]: "Cóż za okropny tekst zawiera ta encyklika... Jest się przytłoczonym jej zapalczywym tonem, ostrymi epitetami, zuchwałością oskarżeń, przewrotnością odwołań do wielowiekowych represji" [cyt. Leon de Poncins, tłum. Timothy Tindal Robertson, *Freemasonry and the Vatican*, Christian Book Club of

America, 1968, str. 33]. Czy również *on*, tak *naprawdę* nie miał na myśli tego co napisał? Oczywiście, że nie - ale *dlaczego* zatem, należy wątpić w całą resztę? Wraz z *Vaticanum II*, niechęć masonerii *zdaje się* zniknąć, zostaje zastąpiona pochwałami... *Niemożliwe* stało się *możliwe*. Czyż każdy katolik, nie powinien zapytać: *Jak* mogło dojść do takiej transformacji, *kiedy to śmiertelni wrogowie zmienili się w serdecznych przyjaciół?*

### Zmowa przeciwko Kościołowi

Niektórzy modernistyczni obrońcy *Vaticanum II* twierdzą, że jego "reformy" stanowią tak bardzo potrzebne Kościołowi "uwspółcześnienie". Inni, analogicznie, utrzymują, że "zmiana wisiała w powietrzu", a Ojcowie soboru dobrze postąpili "otwierając jej okna na oścież". Tymczasem soborowi krytycy są skłonni spisać *Vaticanum II* na straty jako przykład tego jak dostojnicy kościelni mogą się dać zwieść panującym liberalnym poglądom.

Jest trochę prawdy w tej ostatniej opinii. Bez wątpienia fałszywe poglądy *wniknęły* na sobór, ale *skąd* pochodziły? *Vaticanum II* nie odbywał się w próżni; musiały się *skądś* wziąć. *Ale czy od duchownych?* Zaskakująca chociaż zupełnie logiczna odpowiedź brzmi: Tak, właśnie od tych niewielu ludzi zobowiązanych pod przysięgą do obrony Kościoła! Chociaż nie wszyscy, ani nawet nie większość uczestników *Vaticanum II* była spiskowcami, to tym właśnie, którzy nimi *byli* udało się wszczepić błędy do jego dekretów.

Ojcowie Kościoła *zostali ostrzeżeni*. Przed otwarciem soboru, każdy biskup otrzymał egzemplarz liczącej prawie 700 stron książki, zatytułowanej *Complotto contro la Chiesa [Spisek przeciwko Kościołowi]*. Autorem tej pracy, był występujący pod pseudonim *Maurice Pinay* odważny meksykański kapłan - ksiądz Joaquin Sáenz y Arriaga [i inni]. W pierwszym [włoskim] wydaniu znajduje się fragment, który wydaje się - niemal *proroczy*:

"Przeciwko Kościołowi działa najbardziej haniebny spisek. Jego wrogowie pracują nad zniszczeniem najświętszych tradycji aby w ten sposób wprowadzić niebezpieczne i źle ukierunkowane reformy... Przejawiają obłudną gorliwość w celu dokonania modernizacji Kościoła i dostosowania go do obecnej sytuacji; lecz w rzeczywistości, ukrywają tajny zamiar otwarcia bram komunizmowi, aby przyspieszyć upadek wolnego świata i przygotować nadchodzące zniszczenie chrześcijaństwa. A wszystko to ma być wprowadzone w życie na nadchodzącym Soborze Watykańskim. Mamy dowody jak to wszystko jest planowane w tajnym porozumieniu pomiędzy wiodącymi siłami komunizmu, światowej masonerii i kierującej nimi - **tajnej potęgi**" [St. Anthony Press, 1967, str. 15].

Złowrogie ostrzeżenia przeszły niezauważone przez kościelnych dostojników i w dużej mierze zostały zrealizowane. Bramy do komunizmu *zostały otwarte*; wolny świat *rozpada się*; **codziennie** dokonuje się dalszego niszczenia chrześcijaństwa. A *w tym wszystkim*, odegrał swoją rolę soborowy kościół. Ksiądz Arriaga, był najwyraźniej świadomy czegoś, czego nie wiedziała większość katolików. *Skąd* to wiedział? Jako że nigdy nie twierdził że otrzymał objawienie, jego przenikliwość musiała pochodzić z *dogłębnego* przestudiowania tematu. To samo, choć na mniejszą skalę można tutaj przeprowadzić.

Określenie siły napędowej organizacji lożowej można znaleźć na inskrypcji masońskiego Wielkiego Wschodu i Najwyższej Rady Francji: "*Walka tocząca się między katolicyzmem a masonerią to walka na śmierć i życie, nieustanna i bezlitosna*" [cyt. Jouin, str. 3]. W 1895 r. loże zapewniają zuchwale: "My, masoni, musimy doprowadzić do ostatecznego obalenia katolicyzmu" [cyt. Gustave Combes, O. Augustine Stock OSB, tłum., *Revival of Paganism*, B. Herder, 1950, ss. 223-224]. A w roku 1904 Międzynarodowy Kongres Masoński w Brukseli ogłasza: - "*Zwalczanie papieżstwa jest społeczną potrzebą i niezmiennym obowiązkiem masonerii*" [cyt., Jouin, str. 4] [podkreślenia - JKW].

Pierwsza *publiczna* deklaracja wojny wyszła z Watykanu w 1738 roku w formie encykliki Papieża Klemensa XII, *In eminenti* [jako odpowiedź na *nie wypowiedzianą* Chrystusowi wojnę jaką masoneria już wszczęła]. *Potępienie ze strony Papieża Klemensa XII i wszystkie inne wypowiedzi z Rzymu*, dotyczą *łóż na całym świecie*, jako że stanowią one *jedną organizację i są jednakowo obłożone klątwą*. Papież Pius IX w *Etsi multa* napisał [1873]: "Nie chodzi tu tylko o masońską organizację w Europie, lecz również o *masońskie stowarzyszenia istniejące w Ameryce i w każdej innej części świata*" [cyt. Ks. Edward Cahill, *Freemasonry and the Anti-Christian Movement*, M.H.Gill and Son, 1949, trzecie wydanie, s. 126]. 20 kwietnia 1949 roku [co znamienne, sześćdziesiąt pięć lat od dnia ogłoszenia przez Papieża Leona XIII *Humanum genus*] Kongregacja Św. Oficjum Papieża Piusa XII wydała tę odpowiedź na zapytanie włoskich biskupów: "Ponieważ nie wydarzyło się nic co by mogło spowodować jakąś zmianę w decyzjach Stolicy Apostolskiej w tej kwestii, przepisy Prawa Kanonicznego dotyczące *każdego* rodzaju masonerii posiadają nadal moc obowiązującą" [cyt., Paul Fisher, *Their God is the Devil*, American Research Foundation, 1991, str. 54] [kursywa dodana]. Kanon 2335 [*prawdziwego*] Kodeksu

z roku 1917 grozi surowymi ekskomunikami [absolucja zarezerwowana dla Stolicy Apostolskiej] katolikom przyłączającym się 'do sekty wolnomularzy' lub podobnych grup; *bez względu na to czy loża znajduje się w Rzymie, Bonn, Paryżu, Londynie, Nowym Jorku albo Timbuktu. Jest to powszechny zakaz. Nic się nie zmieniło, z wyjątkiem postrzegania masonerii przez łatwowiernych "katolików". Dla każdego, kto się z tym nie zgadza mam propozycję: proszę przedstawić choćby jeden dokument przedsoborowego Watykanu, któryby z nazwy wyłączał anglo-amerykańską masonerię od potępienia a zostanie tutaj wydrukowany. Jest to "bezpieczny zakład", ponieważ żaden taki dokument nie istnieje!*

CDN

Za: [http://www.ultramontes.pl/wolnomularze\\_a\\_kosciol\\_soborowy.htm](http://www.ultramontes.pl/wolnomularze_a_kosciol_soborowy.htm)

## PAPIEŻ FRANCISZEK

### ***Nowy Papież, Jorge Maria kard. Badoglio ma związki z żydami...***

Jorge Mario Bergoglio, the Argentinian cardinal who was elected pope late Wednesday [03.13.2013] and will take the name Francis I, is said to have a good relationship with Argentinian Jews.

Mówi się że Papież Franciszek utrzymuje bardzo dobre stosunki z żydami żyjącymi w Argentynie. Jako arcybiskup Buenos Aires odwiedził miejscową synagogę we wrześniu 2007 r. Po zbombardowaniu ośrodka żydowskiego Amia Wspólnoty w 1994 r. - "wykazał solidarność ze społecznością żydowską". W czerwcu 2010 roku odwiedził odbudowany budynek Amia, by porozmawiać z żydowskimi przywódcami.

Rabin David Rosen, dyrektor Amerykańskiego Kongresu Żydowskiego określił Papieża Franciszka słowami: "ciepły, słodki i skromny człowiek", który prowadzi swoją kuchnię i osobiście odbiera telefony.

Israel Singer, były szef Światowego Kongresu Żydów, powiedział, że w 2000 r. spędził pewien okres czasu współpracując z Bergoglio przy rozdziale pomocy dla biednych w Buenos Aires w ramach wspólnego, żydowsko-katolickiego programu o nazwie Tzedaka.

"Udaliśmy się do Barriosa gdzie Żydzi i katolicy razem cierpieli, powiedział Singer dla JTA. "Kiedy wszyscy siedzieli w fotelach z uchwyty, on siedział na stołku bez oparcia dla ramion. Zawsze chciał być bardziej skromny niż inni. Z trudnością będzie nosić "te wszystkie mundury".

W listopadzie ub. r. kard. Badoglio przyjmował w katedrze archidiecezjalnej rabina Alejandro Avruj. Spotykał się z Latinoamerykańskim Kongresem Żydów i z młodzieżą żydowską, która uczestniczyła w nowym programie pokoleń. "Latin American Jewish Congress miał ścisły związek z Jorge Bergoglio przez kilka lat" - powiedział agencji JTA Claudio Epelman dyrektor Latinoamerykańskiego Kongresu Żydów. "Znamy jego wartości i mocne strony. Nie mamy wątpliwości, że wykona wielką pracę do Kościoła katolickiego".

Podczas swojej wizyty w synagodze Buenos Aires, wg. katolickiej agencji informacyjnej Zenit Bergoglio powiedział publicznie, że był tam, ażeby zbadać swoje serce "jako pielgrzym, razem z wami, moi starsi bracia".

*Dzisiaj tu, w tej synagodze, jesteśmy świadomi faktu iż jesteśmy ludem wędrującym i zwracamy się do Boga. Zenit zacytowała słowa ówczesnego arcybiskupa: "Musimy patrzeć na Niego, i niech patrzą na nas, aby zbadać nasze serca w Jego obecności, i zapytać samych siebie, czy idziemy nienagannie".*

Renzo Gattegna, prezes Związku Włoskich Wspólnot Żydowskich składając w imieniu włoskiego żydostwa gratulacje z okazji wyboru Franciszka powiedział, że jego pontyfikat może przynieść "pokój i braterstwo całej ludzkości".

Za: <http://franciscus.blox.pl/2013/03/Nowy-Papiez-Jorge-Maria-kard-Badoglio-ma-zwiazki.html>

***Redakcja: Tych kilka cytatów dobitnie świadczą z jaką serdecznością Żydzi przyjęli jego pontyfikat... Właśnie Ci, którzy od dwóch tysięcy lat zwalczają Kościół Chrystusowy, teraz, z takim entuzjazmem wyrażają swoje zadowolenie z wyboru Badoglio ... to chyba o czymś świadczą?!***

*St. Fiut*

# # #

### **List Franciszka I do rabina Rzymu: "Przyczynię się do rozwinięcia relacji pomiędzy Żydami i katolikami w duchu Soboru Watykańskiego II"**

Papież Franciszek I już w trzecim dniu po Konklawe i na cztery dni przed oficjalnymi uroczystościami przejęcia insygniów władzy papieskiej napisał list do głównego rabina Rzymu, Ricardo Di Segni, w którym spodziewa się, iż jako nowy papież "przyczyni się do dalszego wzmocnienia relacji pomiędzy Żydami a katolikami".

*“Wyrażam głęboką nadzieję” - pisze Franciszek I - “że przyczynię do rozwinięcia relacji pomiędzy Żydami i katolikami, utrzymywanymi od Soboru Watykańskiego II, w duchu odnowionej współpracy przełożonej na służbę ku coraz większej harmonii świata, zgodnie z wolą Stworzyciela”.*

Opracowanie: <http://www.bibula.com/?p=67377> - na podstawie Buenos Aires Herald [Thursday, March 14, 2013] | Francis wants to 'contribute' to Catholic-Jewish relations

-----